No. 154. — VIII rocznik. — 1866. Sroda, 11 lipca 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 12 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 23 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herock,** ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Ploński,** 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 10 lipca.

Zdaje się już nie ulegać powątpiewaniu, że proponowane przez cesarza Napoleona zawieszenie broni przyjęte zostało przez Prusy i Włochy przynajmniéj w zasadzie. Warunki jednakże postawione przez owe mocarstwa są tak twarde, że Austrya nie mogła się jeszcze na ich przyjęcie zdecydować. Z drugiéj strony dokłada cesarz Francuzów wszelkich starań, aby je na korzyść Austryi zmodyfikować. Zgodnie z doniesieniem naszego zwykle dobrze świadomego korespondenta paryskiego i z podaniem dziennika la France, będącego jak wiadomo, w bliskich stosunkach z ambasadą austryacką w Paryżu, Prusy i Włochy oświadczyły swą gotowość zaprzestania kroków nieprzyjacielskich przeciwko Austryi pod następującemi warunkami: 1) armia pruska pozostanie w pozycyach zajętych przez nią w Czechach i żywność brać będzie z kraju zajętego. 2) twierdze czeskie, Królowygród, Józefów i Terezin — oddane zostaną Prusom, również większa część kolei żelaznéj Północnéj (Nordbahn). 3) Austrya zobowiąże się nie powiększać swéj armii w Czechach ani w Niemczech podczas zawieszenia broni. 4) królowi Włoskiemu oddane zostaną dwie fortece czworoboku weneckiego. 5) rozejm ma trwać cztery tygodnie. Wyznać trzeba, że przyjęcie powyższych punktów przez Austryą odjęłoby jéj wszelką możliwość dalszego prowadzenia wojny po upływie czterech tygodni i znaczyłoby tyle co oddanie się Prusom bezwarunkowo na łaskę lub niełaskę. Z tego to powodu trudno uwierzyć w przyjęcie wszystkich pruskich propozycyi, w związku z któremi jest zapewnie obsadzenie Szląska Austryackiego przez Prusaków, o którém wczoraj donosiliśmy, oraz przekroczenie Padu przez Włoski korpus Cialdiniego, w celu zdobycia sobie jak najkorzystniejszego uti possidetis. Co się tyczy odpowiedzi włoskiéj na wniosek zawieszenia broni, to ożywistą nam się wydaje dążność króla Wiktora Emanuela zachowania nasamprzód pozorów dochowanéj wierności traktatowi z Prusami, który prócz politycznéj strony ma w sobie mieścić i zobowiązania pieniężne ze strony Włoch, powtóre chęć zabezpieczenia się od pocisków rozgorączkowanéj opinii publicznéj w własnym kraju, która mniema, że w obecnem położeniu krytyczném Austryi, z łatwością mogliby Włosi sami zdobyć Wenecyą bez potrzeby przyjmowania jéj w drodze daru od obcego monarchy. Rola cesarza Napoleona w toczących się układach pokryta jest jeszcze zasłoną, jedyną skazówką dość wymowną jest nakaz zaopatrzenia armii francuskiéj w najkrótszym czasie w broń iglicową, któréj 50,000 sztuk już jest do użytku gotowe. Również zbywa nam na wiadomościach o postawie Rosyi, która przecież, jak la France donosi, miała w Berlinie oświadczyć, że nie podziela bynajmniéj widoków hr. Bismarcka w kwestyi rozbicia Bundestagu, która to deklaracya stała się może jednym z powodów wysłania do Petersburga bar. Schweinitza wprost z głównéj kwatery pruskiéj. B. B. Ztg, wspomina o formalnym proteście Anglii przeciwko jakiemukolwiek naruszeniu niepodległości Królestwa Hanowerskiego. — Takie jest po krótce położenie dyplomatyczne chwili. Z teatru wojny w Czechach nie mamy żadnego innego doniesienia jak telegram urzędowy o pochodzie ku Wiedniowi armii pruskiéj pod dowództwem samego króla Wilhelma. Niebezpieczeństwo zajęcia stolicy austryackiéj przez wojska pruskie jest rzeczywiste i nie tajone w Wiedniu. Porażka pod Królowymgrodem była istotnie ogromną i bez przesady mówiąc zniszczyła niemal armią północną austryacką pod dowództwem Benedeka. Cesarz wysłał do niéj hr. Mensdorffa, który jako jenerał i znany przeciwnik jen. Benedeka ma zdać raport o jéj stanie wojskowym i moralnym. Wiedeńskie dzienniki obliczają straty austryackie w zabitych, rannych, do niewoli wziętych i rozpierzchłych na 100,000 żołnierza. Odwrót z początku dosyć porządny zamienił się w końcu w ucieczkę, w któréj znaczna liczba wojska w Elbie utonęła. Ogrom niebezpieczeństwa wszelako zbudził już umysły we Wiedniu do energicznego oporu. Zdaje się, że istotném hasłem ludności stały się słowa: pokój z Włochami wojna z Prusami. N. fr. Pr. wspominając o pogłoskach układów pokojowych z Prusami, powiada: Prusy nie zadowolnią się żądaniem zaboru Hanoweru, Hessyi, Saksonii i uznania hegemonii w Niemczech, ale żądać będą odstąpienia jednéj z północnych prowincyi austryackich. „Czyż w istocie doszliśmy przez jedną jedyną przegraną bitwę do tego stopnia niemocy, że albo Austrya musi stać się drugorzędném mocarstwem, albo w razie umiarkowanych żądań Prus zawdzięczać swe istnienie łasce zwycięskiego króla Wilhelma? Nie! czujemy się głęboko, nadwyraz głęboko upokorzeni, ale nasze uczucie wzdryga się przed taką alternatywą nawet w téj chwili nieszczęścia i rozpaczy.“ Tenże sam dziennik radzi, aby stolicę opuścić i przenieść ją do Budy i ztamtąd nową kampanią rozpocząć. Samemi wojskowemi siłami, pisze on, nie da się daléj wojna skutecznie prowadzić. Rząd nasz musi się zdecydować poruszyć polityczne czynniki, które Austryi pozostały. Do nich zaś należy zwołanie reprezentantów ludu z téj i z tamtéj strony Litawy, odezwa do zapału ludów austryackich do ich poczucia prawa i wolności i rozwiązanie kwestyi węgierskiéj przez inicyatywę cesarską w wielkich rozmiarach. — Wiadomości z teatru wojny w środkowych Niemczech znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką. Nie mają one większego znaczenia. Z Anglii donoszą o festynach na cześć króla Belgów, znajdującego się od kilkunastu dni w Londynie zapewnie nie bez celu politycznego. Z Królestwa Polskiego dochodzą nas doniesienia o groźném szerzeniu się cholery. W Berlinie wydano rozporządzenie wydalenia z Prus wszystkich konsulów handlowych austryackich i ich urzędników, a konsula austryackiego w Lipsku władze pruskie aresztowały i osadzić kazały w twierdzy magdeburgskiéj.

Wiadomości urzędowe.

Budowniczy Scheepers zamianowany został królewskim budowniczym powiatowym w Simmern.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wiedeń, 5 lipca.

Bitwa, stoczona pod Królowymgrodem (Königgrätz), wypadła na niekorzyść Austryi w takim prawie stósunku, jak w roku 1859 bitwa pod Solferino.

Okazało się dobitnie, że w Austryi od czasu wojny włosko-francuskiéj nie zrobiono żadnego postępu w sztuce wojennéj, a nawet pod pewnym względem cofnięto się wstecz. Jenerałowie okazali się niezdolnymi, taktyka przestarzałą a usposobienie całéj armii ku końcowi wątpliwém. Świadkowie naoczni powiadają, że po kilku potyczkach i bitwach już przekonanie o nieudolności przywódzców rozlało się po całéj armii od pułkownika do ostatniego szeregowca.

Z początku cała armia austryacka ożywiona była dobrym duchem; zdawało się wszystkim, że dłuższy czas służby przerobił każdego żołnierza na bohatera; że konnica jest niezrównaną; że pruskie wojsko nie miało przez lat 50 sposobności prowadzenia wielkiéj wojny; słowem, że przewaga musi być po stronie Austryi. Nikomu nie przyszło na myśl, że wyższość znaleść się może w wydoskonalonéj taktyce ruchów i w umiejętnéj technice broni.

Po pierwszéj bitwie dopiero naocznie się przekonał prosty żołnierz, że broń, którą mu wtrącono w rękę, nie sięga tak daleko, jak broń w ręku żołnierza pruskiego; że ten jest w stanie strzelać częściéj daleko w równym czasie jak on, i że nakoniec trafia celniéj. Mianowicie sławna kawalerya huzarów poznała od razu, że najdziksza „furia ungharese“ na nic się nie przyda, skoro strzały karabinów iglicowych na odległość 400 kroków takie spustoszenia w ich szeregach wyrządzają, że szwadron atakujący, zanim przyjdzie do starcia, traci cztery piąte części ludzi i koni. To też do większych starć kawaleryi w całéj kampanii nie przyszło. Wódz naczelny, jenerał Benedek, miał w kołach wojskowych a szczególnie w dworskich reputacyą zdolnego, energicznego i arcyprzywiązanego do dynastyi wodza. Jego pieczołowitość o dobro żołnierza i ostentacyjne zajmowanie się drobnemi potrzebami żołnierskiemi, przytém dyscyplinarna surowość, połączona z bezparcyalnością, zrobiły mu popularność. Piękne te zalety, czy to intendenta czy to audytora jeneralnego armii nie wystarczają wszakże: nie mogą bowiem zastąpić przymiotów wyższych, które jenerała kwalifikują na wodza.

Okazało się, że był może zpomiędzy wodzów, którym powierzono w nowszych czasach dowództwo kilkakroćstotysięcznéj armii, najniezdolniejszym. Rozdzielał armią, gdzie ją skupiać było trzeba; wystawiał na niebezpieczeństwo korpus armii jeden po drugim, nie wspierając go w porę, a razem nakazując bezwzględny, nieobrachowany opór na każdym punkcie. Stał się komenderującym wielkiéj armii i zgubił ją w krotkim czasie. Raport jego ostatni powiada o katastrofie pod Królowymgrodem (Königgrätz):

„Kilka godzin biliśmy się dobrze; — cała armia nasza i Sasi byliśmy w boju. Mieliśmy pozycyą ufortyfikowaną po części pod Królowymgrodem (Königgrätz). Centrum było w Lipie.

„Tymczasem nieprzyjaciel usadowił się w Chlumie niewidziany; bo deszcz ulewny zatrzymał dym z prochu u ziemi, że na parę kroków nie było nic widać. Dla tego udało się nieprzyjacielowi z Chlumu wpaść na nasze kolumny i to jednocześnie z boku i z tyłu; kolumny, będące u przodu, zachwiały się. Oficerowie starali się je powstrzymać od odwrotu, ale nie mogli tego dokazać. Odwrotu nie udało się powstrzymać. Z początku rejterowało wojsko po woli, ale zaczęło uciekać coraz prędzéj w miarę nacisku nieprzyjacielskiego przez wojskowe mosty, prowadzące do Królowegogrodu przez Elbę i ku Pardubicom w popłochu. Straty nie obliczone jeszcze ale muszą być znaczne.“

Datowany raport z Hohenmauth poniżéj Pardubic; a zatém fortece Józefów i Królowygród opuszczone. Co do strat armii, te dają się w dwóch słowach streścić. Armii północnéj prawie już nie ma. Są kadry, oddziały zdemoralizowane, ale korpusowéj całości nie ma. Straty mają obejmować połowę armii. Wied. Gazeta dziś uwiadamia publiczność, że Benedek miał carte blanche, mógł wybierać komendantów itd.

Ponieważ trzeba kozła ofiarnego, więc wytoczono proces dowódzcy pierwszego korpusu hr. Clam-Gallas, szefowi sztabu jenerałowi Henikstein i podszefowi, jenerałowi Kriczmanicz. Sąd wojskowy ma być złożony z jenerałów.

Może się sprawdzi polskie przysłowie „kowal zawinił, ślusarza powiesili.“

Hr. Mensdorff pojechał do armii, by się przekonać, jak tam wygląda.

Powiadają tu, że armią włoską chcą przewieść koleją na północ, chcą apelować do ludności, chcą nareszcie stawić opór, byle nie stracić pozycyi w Niemczech. Czy nie za późno, skutek okaże.

Dziś dochodzi nas telegraficzny wyciąg z La France, który pozwala się domyślać, że Francya uważa obecne położenie już za dojrzałe, by wystąpić z neutralności.

(Zamieszczamy powyższy list naszego wiedeńskiego korespondenta jako charakterystyczny przyczynek do nacechowania wrażenia przegranéj austryackiéj na umysły w Wiedniu, jakkolwiek nam się surowy sąd o jen. Benedeku i o armii austryackiéj nieco pospiesznym wydaje. Przyp Red. D. P.)

Paryż, 7 lipca.

⚔ W pośród tysiąca najrozmaitszych wieści i domysłów, które nawet w najpoważniejszych kołach obiegają bez ładu i składu, nie łatwo dzisiaj się znaleść. Sądzę jednak, że rzeczywisty stan rzeczy jest w téj chwili następujący.

Włochy odpowiedziały na propozycyą Francyi uprzejmemi wyrazami wdzięczności za pośrednictwo, lecz nie przysłały odpowiedzi stanowczéj a zarazem uprzedziły, iż ostateczne swoje postanowienie muszą uczynić zawisłém a najpierw od porozumienia się z Prusami, z któremi są związane traktatem, a powtóre od opinii narodu, który tak wielkie poniósł ofiary na rozpoczęcie wojny. Usposobienie jednakże rzeczywiste włoskiego rządu jest rozpaczliwe. Widzi on oczywiście, że Wenecyą już ma uzyskaną, lecz otrzymać tę prowincyą z rąk Francyi i być zarazem pozbawionym możności powetowania na Austryi klęski poniesionéj pod Custozzą, jest dla niego takiém upokorzeniem, jakiego wcale się nie spodziewał. Upokorzenie to nie łatwo mu znieść w obec wzburzonéj opinii publicznéj, a jeszcze trudniéj wywinąć się z obowiązań względem Prus, zwłaszcza iż, jak się zdaje, rząd włoski oprócz traktatu zaciągnął także pożyczkę od Prus pod takiemi warunkami, które go jeszcze silniéj wiążą z Prusami. Położenie Włoch zatém jest rzeczywiście niezmiernie trudne i nic w tém nie masz dziwnego, iż chciałyby się z niego wyrąbać, atakując Austryaków w Weneckiém bez względu na to, że Wenecya już jest prowincyą francuską. Dnia wczorajszego wyjechał pierwszy sekretarz pana Nigry, p. Artom, do głównéj kwatery włoskiéj, ażeby razem z ministrami króla W. Emanuela radzić nad sposobami wywinięcia się z tych trudności; tutaj zaś w ambasadzie mają nadzieję, że cesarz Napoleon, zatrwożony rozpaczliwém usposobieniem włoskiego rządu, zezwoli milczkiem przynajmniéj na to, ażeby Włochy, ominąwszy Wenecyą, przerzucili armią swoją z Lombardyi do Tyrolu i do Bawaryi i tam daléj prowadzili wojnę przeciwko Austryi. Wszystko to jednak na nic się nie przyda, bo z Francyą żartować nie można, a cesarz Napoleon, jak skoro raz przyjął Wenecyą i pośrednictwo, potrafi zniewolić Włochów do posłuszeństwa. Jakoż już wczoraj zaczęły powiewać chorągwie francuskie z fortec weneckich, komisarz francuski wyjechał dla objęcia administracyi nowo nabytéj prowincyi, a jedna eskadra francuska otrzymała rozkaz przygotowania się do odpłynięcia na morze adryatyckie. Dziś mówią o zamiarze wyprawienia sześciu pułków piechoty do Wenecyi. Cóżkolwiekbądź, Włochy, chociażby w najtrudniejszém znajdowały się położeniu, mylą się, jeżli liczą na jakąkolwiek powolność cesarza Napoleona w kwestyi weneckiéj, lub zgoła na to, że Francya zatrzyma Wenecyą a pozwoli im daléj prowadzić wojnę przeciwko Austryi.

O odpowiedzi Prus, która wczoraj wieczór nadeszła, tylko tyle wiadomo, że Prusy zgadzają się na zawieszenie broni, lecz zakładają warunki, które w osobnéj nocie mają być określone. O tych warunkach, które już także nadeszły, nikt nic pewnego powiedzieć nie umie. Według moich informacyi, za których dokładność wszelako tym razem nie ręczę, żądają Prusy: zajęcia całych Czech, ewakuacyi fortec Królowegogrodu (Königgrätz) i Józefowa (Josephstadt); nie chcą wymiany jeńców, a jako minimum swoich żądań wymagają anneksyi księstw nadelbiańskich i hegemonii po linią Menu. Jakie tu jest w téj chwili usposobienie dla Prus, to określić nie łatwo. Zdaje się jednak, iż cesarz i względem Prus zamierza przybrać postawę bardzo zdeterminowaną — a nawet, jak mnie zapewniają, jeszcze przedwczoraj wieczór dał pośrednio do zrozumienia ambasadorowi pruskiemu, że Francya, jeżeli przyjęła na siebie pośrednictwo w celu doprowadzenia zawieszenia broni do skutku, to cel swój z pewnością osięgnie i w razie

---

De omnibus rebus et quibusdam aliis.

List XLI.

Drogi Pafnusiu!

Jeżli będę dzisiaj nudny, nie dziw się i nie gniewaj, car nous sommes dans de beaux draps, jak mówi ciocia Klementyna, która tu dni kilka dla interesów bawiła. Ś. Jan był śliczny, nie ma co mówić; skwar na dworze, fraszka w Senegambii, w pokojach mogłyby się ananasy dojrzewać i młode grzechotniki wylęgać, nocami rzymskie łaźnie i brak kwasorodu, pieniędzy coraz mniéj a inkwaterunku coraz więcéj, najsprzeczniejsze codziennie emocye polityczne i dusząca niepewnością przyszłość, co godzina nowe wieści, choć dzięki Bogu kłamliwe, że ten zginął, ów zabity, a tamten nie żyje, powszechne zniechęcenie i znużenie, przytém zaś cholerka, która nas po trosze skubie, otóż, Pafnulku bilans przyjemności, których nam obecnie losy nie szczędzą. Z tak nie miłéj fizyczno-polityczno-moralnéj atmosfery ludzie uciekają; nie mówię o Żydach jubilujących nad tryumfami armii pruskiéj, bo tych zawsze na ulicach pełno, lecz o ludziach, z którymi się znamy i żyjemy, na lekarstwo ich nie znajdziesz. To też interesa i zabawy idą jak z kamienia; o interesach nie warto nawet wspomnieć, bo jedyne, które się jeszcze odbywają, zamkniesz w dwóch słowach: „pożycz pieniędzy!“ o takich zaś, które Pismo święte zaleca i które się zowią: „oddaj coś winien!“ ani usłyszysz. Zaręczano mi, że w przyszłém wydaniu Słownika Lindego verbum activum oddać ma być skreślone, jako już nie istniejące, przynajmniéj de facto, w języku polskim, choć inni sądzą, że jeszcze stać będzie w dykcyonarzu, aby można wytłómaczyć sobie niektóre miejsca autorów Zygmuntowskich lub Stanisławowskich, jednak ze słuszną uwagą, iż wyraz ów w Wielkopolsce przedawniony, vocabulum obsoletissimum, nie jest używany między ludźmi dobrego wychowania. Prawdę mego spostrzeżenia potwierdzi jeden z najbieglejszych gramatyków naszych, pan Tellus, który pisze nawet dysertacyą doktorską o tym zajmującym przedmiocie; obfite materyały do niéj zebrał tak z własnych, jako i z książek naszych kupców polskich, w których znajdziesz nader ciekawe adnotacye do owego słowa oddać. I tak znam jednego z tych męczenników, który ma w książkach jasnego kapitału przeszło piętnaście tysięcy talarów, a na tę sumkę odebrał świętojańskiéj pociechy ogółem dwieście talarów; inny, który tylko czterdzieści tysięcy mając u dobrych znajomych i przyjaciół, ledwo dwa tysiące oglądał na jarmark wełniany. Przytaczam ci, Pafnulku, dwa przykłady autentyczne; nie myśl zaś, iżbym głosił jakieś nienormalne wyjątki, przetrząśnij bowiem wszystkich kupców polskich, jednego po drugim, a znajdziesz u każdego taki sam świetny stósunek między credit i debet. Jest to w obecnéj chwili niewątpliwie dowodem nadzwyczajnéj troskliwości o ich zdrowie ze strony publiczności, która ich skazuje na głodową kuracyą, żeby w czasach cholerycznych nie byli narażeni na niebespieczne skutki przesytu: ale przyznam się, że lekarstwo trochę nadto heroiczne, osobliwie dla tych, którzy równą monetą swoim robotnikom, czeladnikom, subjektom, gospodarzom i liwerantom zagranicznym płacić nie mogą, a przytém chcieliby jako tako egzystować na tym świecie, w zamian za pracę swoją, kłopoty i wyłożone kapitały. Jest pod tym względem robienia długów i nie oddawania ich, jakaś dziwna luźność, (że mocniejszego wyrażenia nie użyję) i niejasność wyobrażeń między nami zakorzeniona. Wziąć komu po prostu z kieszeni lub z biórka pieniądze każdy wzdrygał by się nie tylko z obawy, aby go nie zataszczono do inkwizytoryatu „wedle pospolitéj kradzierży“, jak mawiał stary sędzia Kaulfus, lecz i ze względów religijnych i honorowych; wszakże od kupca nabrać towaru za kilkadziesiąt lub kilkaset talarów, a potém ani się troszczyć o to, jak i kiedy mu się odda, nawet częstokroć czy mu się odda, nie uchodzi za kwestyą sumienia i nie cięży na sercu. „Darmo, kredyt być musi“, mówi pan Paweł, „bez niego nie ma handlu!“ Słusznie mówi pan Paweł, ale różnimy się w interpretacyi; u mnie słowo credo znaczy wierzę i ufam, żeś poczciwy człowiek, że oddasz co wziąłeś, oddasz za kilka miesięcy lub za rok najpóźniéj, bo i ja co wziąłem także oddać muszę, — gdy przeciwnie u pana Pawła kredyt jest obowiąskiem li tylko dla kupca dawania in infinitum i czekania in aeternum. Skoro zaś mowa o długach, to i ja się z moimi kredytorami ułożyć muszę. Najpierw przyznaję panu Fontanie najzupełniejszą słuszność, iż jego zmian i reform spółgłoskowych, tak jak były w liście moim wydrukowane, nikt porządnie zrozumieć nie mógł i przepraszam go za to jak najpokorniéj. Wszakże nie moja wina; w manuskrypcie jak można najsumienniéj naznaczone były i wykonane wszelkie kreski i dodatki, któremi pan Fontana niektóre pojedyńcze i podwójne spółgłoski zastępuje, ale nieszczęściem w drukarni Dziennika wielki skweres o kreski, a jeszcze większy o ogonki, dla tego ustawiono i wydrukowano wyrazy bez nich, nie pytając, czy będą mogli czytelnicy mieć jakieś wyobrażenie o co właściwie chodzi, czy nie. Korekty sam nie robię (co mi nawiasem mówiąc nieraz na złe wyjdzie), bo z Zawad do drukarni strasznie daleko, a gdy pomyłkę spostrzegłem już było za późno. Co się tyczy pana Świerszcza, który reklamuje da capo, najpierw oświadczyć muszę, iż palce na krzyż złożywszy ślubowałem sobie nie potrącać o żadnego Litwina, bo ztąd potém nadto ambarasu; powtóre, nie pisałem w ostatnim moim liście, że mi pan Świerszcz „odpowiedział całkiém bezpotrzebnie“, lecz że mi „nagadał (w swym skrypcie do redakcyi) dużo złośliwych rzeczy całkiém niepotrzebnie“, a ów wyraz niepotrzebnie ściągał się nie do odpowiedzi w ogóle, lecz do przymówek w niéj zawartych; po trzecie, gdyby pan Świerszcz był przeczytał z zimną krwią list przedostatni, byłby widział, że interpelacya o pisownią jego nazwiska nie miała na celu wyzwania go do walki ortograficznéj, lecz służyła mi tylko za retoryczne przejście od jego broszur do broszury pana Fontany, mówiłem bowiem, że „to pytanie (czemu się autor podpisuje Świerszcz nie zaś Świercz) zadaję ze stanowiska Kilku uwag nad pisownią polską, ogłoszonych niedawno“ etc.; po czwarte, bardzo chętnie poświadczam tutaj panu Świerszczowi, skoro mu o to chodzi, że I. J. Kraszewski pisał Swierszcz, że Syrokomla tak pisał, że w Lindego słowniku taka sama jest pisownia; po piąte przyrzekam szanownemu autorowi, jeżli kiedykolwiek będę miał przyjemność wspomnieć o nim, nieodmawiać nigdy spółgłoski sz, chociaż owo śpiewające i skwierczące zwierzątko o sześciu łapkach, Gryllum communem Lin. pozwolę sobie nazywać tout simplement Świerczem; idąc za radą pana Fontany, bo mi tak łatwiéj wymawiać; poszóste, zadowolniwszy, jak sobie pochlebiam, wszelkie pretensye, mam zaszczyt pożegnać niniejszém pana Swierszcza i przechodzę do naszych gości z pod Karpat. Oprócz tych co grają, jest nierównie więcéj między nimi takich, co płaczą. Większa część owych rannych jeńców austryackich, których dwa transporty pomieszczono w lokalach szkoły realnéj, składa się z Krakowian i Galicyan; nie jeden z nich raniony lub schwytany ręką Polaka, a iluż tam na pobojowiskach z jednéj i drugiéj strony zginęło od kuli bratniéj lub bratniéj szabli! Wszak w obydwóch obozach lekko liczyć można ze sto czterdzieści tysięcy polskiego żołnierza. Dziwna ironia losu, czy tam zrządzenie Opatrzności, mordować się nawzajem jedni drugich, po to, aby okupując krwią swoją zwycięztwo i wielkość obcych, własne jarzmo cięższém i przykrzejszém jeszcze uczynić! Źle myśleć o tém Pafnulku, źle myśleć o przeznaczeniu, na które Bóg od wieków skazał plemie słowiańskie, wszędzie i wszędzie bóli cierpienie; wszędzie albo dzikie tratowanie i hańbienie natury ludzkiéj, albo przynajmniéj niewola i ucisk. Jaki jest cel, jaki będzie kres?.. Dajmy temu pokój, bo gotów jestem przystać do Towiańszczyków i uwierzyć, że kolumny czarnych i szarych duchów, przemogłszy białych i jasnych, gniotą z góry ziemię i burmistrzują nad nami po swojemu. Wolę wrócić od tych, co płaczą, do tych co grają, którym też zresztą niewesoło się robi na sercu, gdy widzą próżne loże i próżne ławki przed sobą. Nie podobna było, jak mówiłem, w gorszy czas przyjechać do Poznania; jeszcze w ogóle dziwić się trzeba, że znajdują się ludzie, którzy do teatru iść chcą i mogą, wśród ciągłych i różnorodnych utrapień, na jakie wystawieni jesteśmy. Do owych ludzi ja także należę Pafnulku, ja przedewszystkiém; nie opuściłem ani jednego przedstawienia, a mimo to ani na chwilę nie żałowałem moich wytrwałych ofiar składanych na ołtarzu narodowéj Melpomeny, Talii i innych tym podobnych panienek. Niema co mówić, aktorowie nasi godni są owych pochwał, których im stały recenzent Dziennika nie szczędzi w codziennych swoich dytyrambach. Ów recenzent Pafnulku, ma dla mnie jednę tylko wielką niedogodność,... mocno go podejrzywam, że jest moim rywalem. Wolno mi go wyzwać na rewolwery, zażgać sztyletem, lub sprzątnąć kurarą, najzjadliwszą z trucizn brazylijskich, ale dziwić mu się nie mogę, gdyż im częściéj patrzę na panią Modrzejewską, tém mniéj mi skutkują niebieskie okulary, chociaż na każde niemal przedstawienie cieмniejszych szkieł dobieram. Darmo, przeczuwam, że przyjdzie niezadługo owa chwila, w któréj wołać będę musiał z rozpaczą: Madame, cessez de vaincre où je cesse d'écrire! jak niegdyś Boileau wołał mutatis mutandis. Bo też w istocie pani Modrzejewska

oporu gotowa jest do ostatecznych posunąć się środków. Dosyć wyraźną wzmiankę o takiém oświadczeniu się cesarza można znaleść także w wczorajszéj Liberté, która od niejakiego czasu otrzymuje inspiracye wprost z ambasady pruskiéj.

Pewną zresztą skazówką, jakie jest usposobienie Francyi dla Prus, jest ta okoliczność, nie ulegająca żadnemu wątpieniu, iż pomiędzy Austryą a Francyą zaszło jeszcze przed odstąpieniem Wenecyi bliższe porozumienie. Wspomniałem już o tém w moim liście poprzednim; dziś mogę dodać, iż Francya, przyjmując Wenecyą a zarazem i obowiązek uwolnienia Austryi od wojny włoskiéj, przyjęła pewne zobowiązania względem cesarza Franciszka Józefa, których główne rysy zostały określone natychmiast. Nie chcąc powtarzać tego, co nie jest pewném, wspomnę tylko jako rzecz niewątpliwą, że pomiędzy temi zobowiązaniami znajduje się: wynagrodzenie dla Austryi za Wenecyą i wzmocnienie stanowiska Austryi w Niemczech. Umowa ta została zawartą drogą telegraficzną — a wczoraj wieczór przybył tu z Wiednia hr. Altenburg, pierwszy sekretarz hr. Mensdorffa, i przywiózł dla ks. Metternicha dokładniejsze instrukcye i upoważnienia do zawarcia formalnego pomiędzy Austryą a Francyą traktatu. Czy traktat ten teraz czy później, czy stanowczo czy tylko ewentualnie zawartym zostanie i z jakich będzie składać się paragrafów, o tém oczywiście nic stanowczego powiedzieć nie można; to jednak jest rzeczą pewną, że zbliżenie się Austryi do Francyi już teraz zostanie opartém na pewnych i ściśle określonych podstawach.

To też tak z tego powodu, jak też i z wielu innych skazówek, zdaje się być prawdopodobnym najmocniéj w téj chwili upowszechniony wniosek, że Prusy nareszcie się zgodzą na rozejm — a dalsze układy prowadzić się będą na konferencyi, która w takim wypadku niebawem zostałaby otworzoną.

Powtarzając wszakże to przypuszczenie, nie mogę nie dodać, iż dzisiejsze wiadomości wiedeńskie jednogłośnie się na to zgadzają, że Austrya chce tylko uwolnić się od wojny z Włochami a ma stałe postanowienie prowadzenia daléj wojny z Prusami. Nieobojętną również okolicznością będzie w tym razie wiadomość, że Francya ma wszystko w pogotowiu, czego do rozpoczęcia wojny potrzeba, a fabryki broni pracują z takiém natężeniem, że już za dni kilkanaście znaczna część francuskiéj piechoty zostanie zaopatrzoną w broń iglicową.

Florencya, 4 lipca.

Wczoraj wieczorem prezes rady ministrów powrócił z obozu. P. Ricasoli oprócz narad, jakie miał u króla z jenerałem Lamarmora, zrobił wycieczkę w okolice jeziora Garda, żeby odwiedzić Garibaldego. Fakt ten jak niemniéj coraz bliższe stósunki nietylko militarne lecz przyjacielskie nawet, jakie się zawiązały pomiędzy Garibaldim a Lamarmorą, dowodzą zupełnéj zgody i jedności wszystkich stronnictw we Włoszech, a zgoda bardzo wiele może.

W każdéj prawie chwili wyglądamy tu wieści czy od króla, czy od Garibaldego, czy od Cialdiniego, czy w końcu z Ankony od admirała Persano o jakim stanowczym a przynajmniéj ważnym kroku wojennym, — lecz nadaremnie; ciekawość i niecierpliwość mają teraz dobrą szkołę.

Armia królewska zapełniła już braki poniesione 24go i jest gotową do boju. Garibaldi wszystkie swoje 10 pułków piechoty skoncentrował na północy, ukończa teraz uzbrojenia i dopełnia, czego potrzeba było, żeby korpus ochotników był sam w sobie kompletną armią. Na przedstawienie jenerała zezwolił król natychmiast na uformowanie jeszcze jednego batalionu bersaglierów, na wieść o czém przyległe miasta lombardzkie ofiarowały się z dostarczeniem sztucerów. Komitet florencki pomocy rannym wyprawił do Salo przed trzema dniami kompletną służbę ambulansową, dla dywizyi potrzebną, z namiotami, noszami, wozami itp. przyrządami. Dodać muszę, że wszyscy lekarze są ochotnicy, usługa zaś niższa powstała z ochotników do szeregów nieprzyjętych; oddaleni przez komisye, znaleźli przecież sposób służenia ojczyźnie przy Garibaldim.

Wycieczki Austryaków z fortec lub z za Mincio coraz są częstsze i przyznać trzeba bardzo śmiałe. Podjeżdżają pod same załogi miast bliżéj położonych, znajomość doskonała pozycyi i wyborne konie, znacznie im tego rodzaju wycieczki ułatwia. Pod Lonato uchwycili czterech guidów garibaldowskich, a w Castiglione delle Stiviere zabrali żywność, a powróciwszy drugi raz, rozpoczęli niszczenie pieców piekarskich, lecz na to za mało mieli czasu. Słowem od Mantui i Peschiery lekka kawalerya zręczne bardzo robi wycieczki; czasami się one nieudają, lecz zawsze alarmują i niepokoją wojska włoskie.

Wczoraj podjazd z przeszło 300 koni huzarów dotarł aż do Medole, na południe Castiglione delle Stiviere leżącego; spotkany tu przez lancierów pułku d'Aosta, zmuszony został do ucieczki, dając zwycięzcom 20 dzielnych koni i 15 huzarów wraz z oficerem. Sekcya piątego szwadronu tego samego pułku ułanów pobiła inny podjazd austryacki z 30 koni złożony, gdzie poległ oficer, dowodzący oddziałem.

To utarczki tego rodzaju podjazdowe, to potyczki na granicy tyrolskiéj z Garibaldczykami, a w końcu alarmowanie brzegów jeziora Garda przez kanonierki austryackie, są dziś jedynemi działaniami wojennemi dwóch tak wielkich armii na tak małéj przestrzeni rozłożonych. Z przygotowań zaś, jakie po obu stronach Mincio szybko się robiły i prawie się ukończyły, wnosić można, że lada dzień o nowéj akcyi usłyszymy. Arcyksiążę Albert oczyścił Adygę, popalił bowiem wszystkie młyny i mosty, zostawiając jemu tylko użyteczne lecz podminowane; linia bojowa austryacka zawsze nad tą rzeką, wojska zaś rozłożone tak, że każdy punkt zagrożony szybko wzmocnionym być może; zapasy wozów i lokomotyw na głównych stacyach wielkie, a drogi konieczne do przechodów ufortyfikowane. Łatwo więc z fortec głównych wysyłać pomoc nawet w odleglejsze punkta Tyrolu, choćby do Trydentu, Rivy i Bolzano. Donoszą z nad Mincio, że jednocześnie z Werony i Mantui posłano pontony do rzucenia mostów na téj rzece. Jeżli to prawda, ma zamiar arcyksiążę Albert rozpocząć kroki zaczepne, uprzedziłby chęci Włoch, którym tego bardzo potrzeba; lecz to niepodobna do prawdy. Moc i siła Austryi spoczywa w czworoboku; jak go raz utraci, utraca Włochy na zawsze; żołnierz zaś włoski dziwnie się w tych kilku latach zmienił, wszakże sami Austryacy przyznać mu to muszą po odebranych dowodach 24go. Przygotowania na stronie austryackiéj wywołały ruchy i tutaj; wojska włoskie zaczynają się od dziś koncentrować w kierunku Mincio.

Flota włoska pod admirałem Persano, zarzuciwszy kotwice w Ankonie, zdaje się zasypiać. W dniu przybycia do Ankony alarmowaną była, bo parochody nieprzyjacielskie ukazały się na morzu od strony Pola; lecz skoro spostrzegły całą flotę włoską, cofnęły się szybko statki austryackie, o pogoni nie można było nawet myśleć, bo odległość zbyt wielką była.

Minister marynarki Depretis zwiedzał flotę w Ankonie; nie jest on marynarzem, ale zna doskonale administracyą morską i flota ze zmiany téj bardzo jest zadowolnioną; nowy minister rozwinął znaną swą energią i wielu brakom już zaradził, zaprowadzając potrzebne zmiany. W instrukcyach, jakie minister komendantom portów i statków udziela, wszędzie się trzyma zmian, zaprowadzonych w prawie morskiém na zasadach przyjętych w roku 1859 w Paryżu.

Lloyd austryacki, który utrzymywał stałą komunikacyą swemi parochodami pomiędzy Tryestem a Ankoną, portem Corsini i Brindisi, uwiadomiony został, iż daléj w portach tych przyjmowany nie będzie. Porty wspomniane, ważne z położenia swego, zamieniono dziś prawie na porty czysto wojenne; przyjmować więc parostatków choćby pocztowych nieprzyjacielskich bez narażenia się nie mogą.

Rząd austryacki ogłosił Tryest za miasto wolnego handlu międzynarodowego i na mocy tego żądał, aby od wszelkich ataków nieprzyjacielskich wolne było. Utrzymują, iż krok ten uczyniono za radą przyjaciół angielskich. Tu odpowiedziano stanowczo, że chętnie się do téj propozycyi przychylą, jeżli rząd austryacki zburzy wszystkie fortyfikacye, jakiemi Tryest jest otoczony, a które czynią z niego więcéj port wojenny niż handlowy; podobny do Pola i Wenecyi, gdzie fortyfikacya jedna broni drugiéj.

Flota wojenna włoska powiększona będzie wkrótce pięcioma okrętami wojennemi pruskiemi, które są już w drodze i na Adryatyku pójdą pod rozkazy admirała Persano.

Z teatru wojny.

I. Wojna niemiecka.

Staatsanzeiger zamieszcza dziś następującą krótką wiadomość z teatru wojny:

Berlin, 9 lipca. Według raportów nadeszłych tutaj maszerują armie pruskie zarówno w Czechach jak w okolicy Fuldy ciągle naprzód i dotychczas nie napotkały na żadną ważniejszą przeszkodę.

Monachium, 6 lipca. Bayersche Ztg. podaje następujące sprawozdanie z król. bawarskiéj głównéj kwatery w Kaltennordheimie z dnia 3 bm.:

„Dziś rano o 8½ godzinie wyruszył książę feldmarszałek z Meiningen i przybył w południe do Kaltennordheimu. Sztab 1 dywizyi stał w Kotza, sztab 2 dywizyi w Helmershausen, 3 dywizyi w Kaltensundheimie, 4 dywizyi we Wasungen.

Książę feldmarszałek odbył drogę od Meiningen do Kaltennordheimu konno wśród słoty, skutkiem przecież wiadomości tych dosiadł znowu konia i udał się na plac boju, zkąd wrócił o 7 wieczorem. Jutro pozostanie główna kwatera w Kaltennordheimie. Niestety niepogoda nie ustaje, większa część wojsk zaś musi biwakować pod gołém niebem.“

— Frankfurther Post Ztg nadmienia, że sprawozdanie powyższe odnosi się do utarczki forpocztów, po któréj nastąpiła w dniu 4 bm. bitwa pod Didorfem, o któréj wczoraj już podaliśmy szczegóły. Zdaje się, że Prusacy idąc ku Fuldzie zaczepili rezerwową jazdę bawarską i zmusili do cofnięcia się. Kilku oficerów i 150 z oddziału tego przybyło do Kissingen, a wedle telegramu ztamtąd z wczoraj (dn. 5 bm.) wieczora dotarli Prusacy do Neustadt nad Saalą. Miasto to obsadzone jest przez wojsko bawarskie, bramy zamknięte, mosty pozrywane. Oddział wojsk bawarskich maszeruje podobno na Neustadt.

Skutkiem wiadomości, że Prusacy przybliżyli się o dwie godziny drogi z północnéj strony do Kaltennordheimu, zmieniono dyspozycye, i skoncentrowano kilka oddziałów celem operacyi przeciw Prusakom stojącym pod Dermbach, Neidhartshausen i Schwallungen. Nastąpiło małe starcie forpocztowe, w którém poległo kilkunastu ludzi z 14 pułku piechoty i kilku szwoleżerów bądź poległo, bądź otrzymało rany. Prusacy cofnęli się.

Mondorf kąpiele (w księstwie luksemburgskiém), 5 lipca. O przygotowaniach wojennych Francyi piszą do jednego z dzienników belgijskich z Thionville (w departamencie Moselli) co następuje: „Wydano rozkazy celem natychmiastowego przewiezienia 100,000 armii francuskiéj koleją luksemburgsko trewirską. Wiadomość tę potwierdza wydane świeżo do okolicznych (na południowéj granicy Luksemburga) gmin francuskich, ażeby przygotowały się na przyjęcie 10,000 koni.

— Wedle doniesienia Nation. Ztg wydał komendant twierdzy Ołomuńca, feldmarszałek porucznik Vernier, rozkaz, zawieszający prawo o osobistéj wolności i nietykalności mieszkań prywatnych.

Niektóre dzienniki donoszą o zamierzoném uformowaniu ochotniczego korpusu jazdy na Węgrzech; wymieniają zaś jako stojących na czele tego przedsięwzięcia hr. Jana Cziraky, hr. Jerzego Apponyi, hr. Belę i hr. Juliusza Szechenyi. Wedle wiedeńskiéj Debatty podpisał książę Batthyanyi na koszta formacyi téj 100,000 reńskich.

Telegrafują z Peszta, że na Węgrzech nakazano ponowny pobór rekruta; wielkie transporta rannych przybywają tam codziennie.

Bingen, 7 lipca. Piszą ztąd do Köln. Ztg: „Wczoraj wieczorem przybył z Wiesbadenu przez Rüdesheim oficer nasawski w towarzystwie trębacza w charakterze parlamentarza do Bingerbrück i wręczył tamtejszym strażom pruskim zapieczętowane pismo, które natychmiast wysłano do głównéj komendy pruskiéj w Bacharach. — Mniemanie, jakoby Prusacy zamierzali od strony rzeki Lahn wykonać silny atak na Frankfurt, utrzymuje się dotąd. Dowodem tego jest wieść, że wojska związkowe i austryackie, które stały w Ryngowii (Rheingau), wyruszyły ztamtąd do Wetterau. Wzięty na dniu 28 czerwca przez darmsztadzkie wojsko do niewoli, a lekko ranny w ramię landwerzysta, jest robotnikiem z fabryki w Solingen. W pierwszéj chwili obchodzono się z nim nie najlepiéj; przecież zaledwie po upływie godziny Hesi bratali się z nim zupełnie. Tak to zawsze pozostaje tam jeszcze trochę niemieckiéj serdeczności.“

— O bitwie, stoczonéj pomiędzy Bawarami a Prusakami pod Dermbachem i Kaltennordheimem na dniu 4 bm., podaje Köln. Ztg następujące sprawozdanie:

Eisenach, 4 lipca. Dzisiaj zaszło dość stanowcze starcie pomiędzy prusakami i Bawarami. Po kilku wczorajszych utarczkach przednich straży, mianowicie pod Immelborn, w których Bawarzy z większą aniżeli Prusacy stratą zmuszeni byli do odwrotu, nastąpił dziś większy atak, skierowany głównie przeciw oszańcowanéj pozycyi Bawarów pod Wiesenthalem. W Lengsfeldzie słyszano od godziny 9 rano do 2 po południu bezustanny huk dział. Rezultat taki, że Bawarów — aczkolwiek ze znaczną stratą po stronie pruskiéj (armia koburgsko-gotajska znajdowała się także w Lengsfeldzie) — przecież ze stanowisk ich wyparto.

Straty pruskie łatwo wytłómaczyć korzystną pozycyą, jaką mieli Bawarzy w wązkiéj dolinie. Jenerał Manteuffel znajdował się dziś w południe w Lengsfeld. Niewiadomo, czy Bawarzy są jeszcze w Wernshausen (niedaleko Salzungen), dokąd cofnęli się po wczorajszéj potyczce; w Geysa bowiem ich nie masz. Wyprawa ich do Saalfeld celem zniszczenia kolei turyngskiéj, jak się zdaje, pozostała bezskuteczną.

Hünfeld, 5 lipca po południu. O wczorajszém pierwszém starciu z Bawarami już doniosłem; po niém nastąpiła wczoraj wieczorem większa potyczka pomiędzy Hünfeldem a Fuldą. Pięć batalionów pruskich (straż przednia korpusu jenerała Göbena) z pułków 15 i 53 walczyło przeciw 12 batalionom bawarskim i odparło je ostatecznie, wziąwszy trzy wsie szturmem, z których jednę przecież dopiero po trzykrotnym ataku. Straty obustronne dotąd dokładnie niewiadome, jednakowoż znaczne; dwóch pruskich oficerów sztabowych, pomiędzy nimi major Rüstow, znajduje się w liczbie poległych. Przywieziony tu ranny oficer bawarski, baron Grafenstein, umarł; w téj chwili pochowano go przy odgłosie muzyki i asystencyi jednéj kompanii piechoty z 39 pułku; dzieci szkólne, śpiewając chórem, poprzedzały żałobny orszak; dwaj jenerałowie pruscy pospieszyli również oddać cześć poległemu. Dziś rano stał jeszcze mały oddziałek Bawarów ztąd o pół mili, cofnął się jednak na widok pruskich forpocztów; jednakowoż musiało wkrótce potém nastąpić silniejsze starcie.

W trzy dni po bitwie téj, dnia 7 bm. rano, zajął jenerał pruski Vogel v Falckenstein miasto Fuldę, opuszczone przez wojska nieprzyjacielskie.

Horzyce, 5 lipca. Ponieważ po ukończeniu przedwczorajszéj bitwe i po spotkaniu się króla JMości z JKW. księciem następcą tronu, (który od króla, swego ojca, w nagrodę zwycięstw 2 armii order pour la mérite na pobojowisku otrzymał) zapóźno już było wracać do opuszczonéj rano głównéj kwatery w Giczynie, raczył JKMość przyjąć propozycyą JKW. księcia Fryderyka Karola i przepędził noc na zamku horzyckim, głównéj kwaterze naczelnéj komendy pierwszéj armii. Służba i bagaże, zawezwane telegrafem, przybyły dopiero 4 lipca o 3 godzinie rano. W ciągu dnia wczorajszego i dzisiaj jeszcze wykazało się, że rezultat bitwy pod Królowym grodem (Koeniggraetz) daleko był znaczniejszy niż wieczorem po stoczeniu jéj i przy rozpoczęciu pogoni można było ocenić, w którym to czasie pierwszą depeszę o wygraniu bitwy trzeba było wysłać. Liczba jeńców i to tylko zdrowych oraz zdatnych jeszcze do służby wzrosła w ciągu dnia już na 15,000, według wykazów zaś urzędowych dzisiaj rano nadeszłych, powiększyła się jeszcze o 4000, tak że w téj chwili 19,000 żołnierza wszelkiego kalibru broni i stopnia naliczono. Również i liczba zdobytych dział zdaje się jeszcze ciągle wzrastać, ponieważ w parowach i na wzgórzach znajdują wciąż działa, które cofający się nieprzyjaciel pozostawił. Najwybitniéj świadczy o ciężkich stratach armii nieprzyjacielskiéj przybycie wczoraj parlamentarza austryackiego do głównéj kwatery JKMości w osobie feldmarszałka porucznika Gablenza, którego korpus jeszcze przed stanowczym ciosem 3 lipca poczuł ciężkość pruskiego oręża. Jego ekscelencya zgłosił się u forpocz armii JKW. księcia armii i otrzymał od naczelnéj komendy téjże pozwolenie udania się do głównéj kwatery JKMości, dokąd naturalnie z zawiązanemi oczyma i w towarzystwie pruskiego oficera przybył. Celu posłannictwa swego nie mógł natychmiast spełnić, ponieważ król JMość udał się do Chlumu do biwaków wojsk obozujących tamże jeszcze na pobojowisku. Ponieważ król długo nie wracał, powieziono barona Gablenza naprzeciwko Niego żwirówką ku Królowemu grodu. Między Sadowem a Chlumem zaszło spotkanie. Ponieważ baron Gablenz miał oczy zawiązane, wziął go król za rannego, zabranego do niewoli jenerała austryackiego, kazał zatrzymać pojazd i zapytał się o ranę i zdrowie jego. Gdy zaraportowano, że to jest jenerał Gablenz, który przychodzi jako parlamentarz, kazał mu król zdjąć chustkę z oczu i udzielił posłuchanie, którego wynik jednakże pozostał dla publiczności tajemnicą. Późno wieczorem opuścił jenerał Horzyce, a dzisiaj przed południem wszystkie pruskie korpusy armii ruszyły w pochód, by mimo twierdzy Królowego grodu w południowym kierunku wprost na

---

w każdéj roli, w któréj nam się ukaże jest niezrównaną, tak pod względem gry doskonałéj, jak pod względem ujmujących wdzięków, któremi ją natura aż nadto hojnie obdarzyła. Sprawił nam pan Maleszewski wielką przyjemność, albowiem pastelom jego zawdzięczamy, że nietylko wieczorem przy gazie, lecz i za dnia przy świetle słonecznem zadowolnić możemy nasze estetyczne uczucie. Zdaje się, patrząc na ów portret artystki wystawionéj w handlu Lisnera, że przy malarzu siedział Anakreon i dyktował mu dosłownie: „Teraz oczki miza prawdę Urób z ognia rażącego, I modrawe jak Pallady I wilgotne jak Cytery. Maluj nosek, maluj lica, Umieszawszy z mlekiem róże, Maluj usta jak ma Pejto, Usta które itd.“... zapomniawszy już bowiem po grecku niewiem co tam następujące wyrazy znaczą, a słowniki moje zaraz po egzaminie abitryenckim sprzedałem antykwarzowi. Jest to jak widać specyalność pana Maleszewskiego, specyalność rzadka, iż potrafi pochwycić delikatne odcienia i rysy pięknéj twarzy kobiecéj, jéj wyraz duchowy i oddać wiernie tak całość jakoli szczegóły; układ i rysunek jego portretu, pełen dobrego smaku, koloryt bogaty, tylko twarz pani Modrzejewskiéj zdaje nam się mieć nadto cieni brunatnych, chyba że barwa ciała miała być zastósowaną do kostiumu Estery, w którym artystka wystawiona. Mówiąc już o portretach nie mogę ci, Pafnulku, przemilczeć wybornego portretu J. I. Kraszewskiego, który wykonał na miedzi nasz rytownik Łukomski. Ów portret, mający zasługę wielkiego podobieństwa i zadziwiającego wykończenia pod względem technicznym, jest niewątpliwie najznakomitszém dziełem Łukomskiego i zaręczyć mogę, że niełatwo byłoby nawet w Berlinie, Monachium i w Paryżu znaleść rytownika, któryby się na lepszy sztych zdobył. Przekonasz się sam o prawdzie słów moich, gdy ujrzysz niezadługo tę rycinę dołączoną do pierwszego tomu Dzieł Kraszewskiego, których wydawnictwo już rozpoczął pan Merzbach. Może tylko jeden domysł odważyłbym się wyrazić co do ryciny Łukomskiego; większa rozmaitość w cieniowaniu podniosłaby jeszcze jéj wartość. Nie wiesz pewnie, Pafnulku, że Kraszewski już Drezno opuścił i przeniósł się do Krakowa; duszno mu było oddawna w pośród owych Sasów którym dowozić corocznie pewną okrągłą sumę reichstalerów nasi panowie i panie uważają za święty swój obowiązek, zwłaszcza iż takiéj plewy w Polsce aż nadto. Rząd austryacki pozwolił mu się osiedlić między swoimi i żyć na ziemi ojczystéj, za którą tęsknił. Zdaje się zatém, że rząd austryacki nie sądzi, aby imperium i dynastya Habsburgów narażone były szwank dla tego, że jeden Polak więcéj będzie płacił podatki do ces. król. apostelskiéj kasy. Gdzieindziéj inne są pod tym względem wyobrażenia; znam ja okolice, w których łatwiéj byłoby uzyskać koncesyą wzniesienia na publicznym rynku spiżowego posągu braciom Murawjewowi i Kaufmanowi, jako apostołom ludzkości i postępu, niżeli dla jakiego biedaka, który uchodzi przed krwawemi pazurami mongolskiéj dziczy, nawet dla kobiety chroniącéj się przed batem lub Sybirem, otrzymać pozwolenie oddychania rodzinném powietrzem za życia i złożenia po śmierci swych kości na rodzinnéj ziemi. Co wszakże nie przeszkadza, że w owych okolicach ci, którzy rządzą, uważają się za czoło inteligencyi europejskiéj, za kwiat moralności chrześciańskiéj i za jedynie godnych i powołanych do rozkazywania światu. — Ale wróćmy się do teatru, od którego mnie mimowolne epizody odprowadziły. Pamiętasz może, Pafnulku, co mówiłem w przeszłym moim liście o doborze sztuk, — otóż Dyrekcya uprzedziła może życzenia, a raczéj życzenia nas wszystkich i dała nam cały szereg sztuk oryginalnych, między niemi i kilka nowych, których tu jeszcze w Poznaniu nie widziano. Paziów królowéj Marysienki podobno nie pozwolono przedstawić, chociaż już byli zapowiedziani. Co owi paziowie właściwie zawinili, tego ci nie wytłómaczę, rzecz mi bowiem nie jasna; nie wiem czy w obec zwycięztw i rozwoju całéj sześćkroćstotysięcznéj potęgi militarnéj, kontusiki polskie na teatrze poznańskim, karabelki i wspomnienie Jana III zdały się niebezpieczną rzeczą dla spokoju publicznego, czy też był to objaw radości z odniesionego pod Skalicami i Trutnowem tryumfu, bo radość u rozmaitych rozmaicie manifestować się zwykła. Ale natomiast widzieliśmy dramat Szujskiego Twardowski i Drzymkę pana Prospera, napisaną przez młodego Fredrę. Jeżeli myślisz, że w dramacie Szujskiego znajdziesz Twardowskiego podań ludowych i balady Mickiewicza, albo owego poczciwego diabła, jak go wystawiają nasze piastunki i baby wiejskie, to się mocno omylisz; pan Twardowski jest przehistoriozofizowanym Faustem w kontuszu, a diabeł jego słabą fotografią Mefistofelesa; szkoda że autor czytał Göthego, który mu ciągle był na myśli. Jednę tylko tradycyjnie wierną wystawił osobę, to jest panią Twardowską, którą panna Hoffmann tak wybornie grała, iż szczerze się na autora gniewałem, że panią Twardowską zaraz w pierwszym akcie sprzątnął ze świata. Twardowski ów ma być uosobieniem szlachty polskiéj, która dostaje się pod moc szatana za nieuznanie i zgnębienie człowieczeństwa i obywatelstwa w ludzie, ale jakże nam ów lud pan Szujski przedstawił? — w postaci chłopa pijanicy, który przy końcu rozpojony wódką leży jak nieżywy na ziemi! Akcyi żadnéj, powikłania żadnego, dramatu właściwego niema, tylko serya filozoficznych i poetycznych monologów, z których widać, że się autor trudnił historyą polską. Już te łokciowe monologi i dysertacye, podczas których słuchające osoby nie wiedzą, co począć ze swoją figurą, jak stać i jakie robić miny, czasem przez całe kwadranse, są prawdziwą chorobą nowszych dramatów polskich. Uniknął tego błędu pan Fredro w swéj Drzymce; dialog jego dowcipny i prędki, węzeł intrygi zręcznie zadzierzgnięty, przebieg akcyi dobrze przeprowadzony w dwóch pierwszych aktach; lecz w dalszym rozwoju urywa się logiczna konsekwencya początku, punkt ciężkości dramatu, którym z razu była Drzymka pana Prospera przeskakuje nagle, a rozwiązanie sprowadza nie pan Prosper, swém spaniem, do czego przecież wszystko zmierzać się zdawało lecz niespodziana denuncyacya pana Florestana; rzecz cała zapowiada więcéj niżeli dotrzymuje, widać że się autor w czwartym akcie spieszył, żeby jako tako skończyć. Mimo to przyznać należy, że pan Fredro syn, może być godnym następcą ojca i pozostawić daleko za sobą wszystkich naszych tuzinkowych dramatopisarzy, skoro tylko dołoży chęci i pracy. Co przeszłą razą powiedziałem, mogę znów dzisiaj sumiennie ci powtórzyć, że w każdéj sztuce niemal gra aktorów krakowskich w wysokim stopniu zadawalnia publiczność, zwłaszcza iż nie zbywają nas byle jak, lecz starają się usilnie, aby rzecz szła dobrze. Wspomniałem ci już dawniéj o panu Rapackim, ale od téj wzmianki widziałem go znów kilkanaście razy i za każdą razą był innym człowiekiem, co u artysty dramatycznego nieocenionym przymiotem. Widać, że pan Rapacki zastanawia się nad rolą, pojmuje jéj ducha i stósownie do tego przetwarza swą osobę; jest on na wybornéj drodze i pracując daléj usilnie w tym kierunku, może zrównać się z Królikowskim, z którym ma pod niejednym względem dużo podobieństwa. Jakkolwiek, Pafnulku, miło przebywać w teatrze, muszę jednak, gdy już kuso z papierem, pożegnać tak przyjemne Towarzystwo, pożegnać nawet la bella, bellisima i przejść do majora Kierzkowskiego. Pamiętasz zapewne tę wysoką, wyprostowaną postać wojskową, w szafirowym surducie do szyi zapiętym, z czerwoną wstążeczką u guzika, z siwym do góry nastrzępionym wąsem i kapeluszem na bakier... już takich figur u nas nie ma, les beaux de l'empire poszli wszyscy prawie ad patres, a bataliony trzydziestaków też już strasznie przerzedzone. Major Kierzkowski był chodzącym pomnikiem całéj epoki historycznéj bojów naszych; od Dubienki począwszy, aż do Grochowa przebiegł główne pobojowiska, na których Polacy za swoją i obcą sprawę krew przelewali. Prócz insurekcyi Kościuszkowskiéj odbywał kampanią we Włoszech, Niemczech, Hiszpanii i Rosyi i był jednym z małéj liczby Polaków, którzy wysłani przez Napoleona na St. Domingo, uszedłszy żółtéj febrze i kulom murzyńskim, wrócili napowrót do kraju. Za udział w powstaniu z trzydziestego roku osadzony przez rząd pruski w fortecy świdnickiéj opisał tamże zajmujące przygody swego życia, o ile przytomne jeszcze były jego pamięci. Pamiętniki te wyszły co dopiero u Kamieńskiego. Nie mają one wielkiéj polityczno-historycznéj wartości, ale zawierają mnóstwo ciekawych, zabawnych i pouczających szczegółów, których się gdzie indziéj nie znajdzie. Najważniejszą ich częścią jest opis wyprawy na St. Domingo i strasznego losu dwóch wojujących tamże brygad polskich, z których ledwo sto siedemdziesiąt ludzi ocalało. Szczęśliwiéj niż owym dwom brygadom powiodło się panu Benonowi Rzeckiemu; nie zginął on w ostatniém powstaniu, chociaż chciał zginąć koniecznie. Musisz wiedzieć, że pan Benon jest żydem, ale żydem o jakich my tutaj w W. Księstwie wyobrażenia nie mamy, bo żydem Polakiem i patryotą. Tragiczne dzieje jego romansu z hrabianką Alicyą Jaropełkówną opisała pani Wilkońska w powieści niedawno ogłoszonéj pod tytułem Cierniowa gałązka. Lubo powieść ta ma wszystkie zalety, któremi się odznaczają powieści pani Wilkońskiéj i lubo autorka zaręcza, że główna jéj treść jest prawdą historyczną, pozwalam sobie jednak wynurzyć mniemanie, że, ile znam świat nasz i ludzi, panna Alicya i jéj miłość, hrabia Jaropełk wraz z hrabiną i dane przez nich na kopulacyą małżeńską zezwolenie należą do mitologii słowiańskiéj, chyba że pan Benon miał grube pieniądze, car cela change le point de vue i sam słyszałem panienkę, która gdzieś w Wiedniu, Dreźnie, czy Paryżu widziała na balu jednego z takich europejskich Benonów, mówiącą z głębokiém westchnieniem: Oh, q'il était beau ce monsieur de Rothschild! — Teraz zaś, przepraszając za mimowolne spóźnienie, ściska cię

Wojtuś.

Na Zawadach, 7 lipca.

ardubice pomaszerować, dokąd feldzeugmeister Benedek z pobitą armią się cofnął. Sądzono, że Prusacy pili pewne zabiegi około zdobycia Józefowa (Josephstadt) i Królowego dworu, twierdz obsadzonych jeszcze łogami austryackiemi, albo że pomaszerują może na ragę, z którém to miastem na jednéj wysokości się znajują, lecz zdaje się, że armia zamierza puścić się w kieunku Berna (Bruenn), a zatém z ominięciem Ołomuńca prost na Wiedeń. Zdaje się, że czują to i już we Wieniu, gdyż telegram nadesłany prawie w tym samym czaie z Wiednia, kiedy jenerał Gablenz do obozu pruskiego rzybył, donosi, że Austrya, ocaliwszy zwycięstwem swój onor, może teraz armią wycofać z Włoch i posłać na półoc. Byłoby to pożądaném dla Włochów, nie byłoby zaś iepożądaném dla armii pruskiéj, gdyż duch jéj jest tak odniesionym, że nie obawiałaby się dwa razy silniejszego ieprzyjaciela. Przy wczorajszym objeździe biwaków spojał król JMość wziętego do niewoli i ciężko rannego jeerała Benedeka (nie jest on krewnym feldzeugmeiztra) i był obecnym przy biwaku 1 gwardyjskiéj dywizyi piechoty podczas pogrzebu jenerał-porucznika barona illera Gaertringen, podpułkownika Helldorfa, dowódzcy zylierów 1 pieszego pułku gwardyi, wielu innych oficeów i wszystkich poległych żołnierzy owych części wojska; ogrzeb ten odbył się z wszystkiemi honorami wojskowemi. ojsko powitało króla z zapałem nie do opisania. Wszędzie zaintonowali muzycy i żołnierze bez komendy „Heil ir im Siegerkranz," pieśń, która od czasu bitwy pod Chełnem po pierwszy raz znowu była echem faktycznéj sytacyi.

Horzyce, 6 lipca. Właśnie robią tutaj przygotowaia do przeniesienia ztąd głównéj królewskiéj kwatery do ołożonego o siedm mil na południe i pod każdym względem nader ważnego miasta Pardubic. Prawdopodobnie watera ta przybędzie tam dopiero bardzo późno, ponieaż żwirówka, mianowicie w pobliżu pobojowiska pod hlumem zapchana jest niezliczonemi wozami prowiantoemi, amunicyjnemi, lazaretowemi i telegraficznemi, tak e w niektórych miejscach niepodobieństwem jest prawie ię przedostać. Huk dział przed twierdzą Królowymgroem (Koenigsgraetz) dziś rano na nowo się rozpoczął; czoraj zaprzestano go w skutek wiadomości, że twierdza hce się poddać. Jak się zdaje, są jednakże warunki potawione z austryackiéj strony tego rodzaju, że nie mona ich przyjąć. Wypływa to przynajmniéj z podjętego a nowo ostrzeliwania, do którego 120 dział z rozmaiych już o trzy mile za Królowygród posuniętych pruskich orpusów sprowadzono.

Przyjęto podobno propozycyą komendanta, który chce 00 znajdujących się w twierdzy jeńców pruskich uwolnić, żeli mu dozwolą 45 tamże leżących, po większéj części ardzo ciężko rannych wyższych oficerów austryackich do rmii austryackiéj odesłać na przypadek, że strzelanie iałoby się na nowo rozpocząć. W ogóle nakazał król Mość, ażeby wszystkim oficerom cesarskim, którzy dają słowo honoru, że w téj wojnie nie będą więcéj walczyli przeciw Prusom, pozwolono się udać na kuracyą, okąd sobie tylko będą życzyli. Chorągwi zdobyto dochczas 11.

Najlepszym dowodem niezmiernych powodzeń Prusaów od chwili przejścia granicy czeskiéj jest zapewne dzisiejsze przeniesienie głównéj kwatery z Horzyc zaraz o 7 il daléj na południe do Pardubic, a zatém bardziéj już a południe od Pragi, do którego to miasta, jak się zdaje, rusacy nie przywięzują szczególniejszéj wagi. Jak ychać posłano tylko kilka gwardyjskich pułków landery na prawe skrzydło armii przeciw Pradze dla obseracyi tego miasta, które chyba dla bezpośredniéj swéj oleją komunikacyi z Saksonią jest ważne. Posiadanie ragi nie rozstrzygłoby posiadania Czech, natomiast wyędzenie armii cesarskiéj z Czech pociągnie bardzo rędko za sobą wzięcie stolicy. Główna kwatera księcia ryderyka Karola jest dzisiaj w Przelauczu, miasteczku ad Elbą z mostem przez tęż rzekę, która tutaj z wschodu a zachód płynie, właśnie w połowie drogi między Parubicami a Łabskim Tyńcem (Elbeteinitz). Od ostatniego iasta Praga jest tylko o jeden dzień marszu odległa. rzez posiadanie Pardubic są austryackie warownie Józefów Królowygród zupełnie odosobnione i niewarte znaczniejych wysileń; przynajmniéj obserwowanie ich i paraliżoanie z pewnością pochodu armii nie opóźni.

— Wiener Abendpost pisze: Dla bliższego obśnienia wiadomości o podjętych przez rząd ces. król dyomatyczno politycznych krokach, dodać nam tu wypada, e już przed bitwą z dnia 3 lipca poproszono cesarza Franuzów, iżby podjął się pośrednictwa w sprawie zawieszenia roni pomiędzy Austryą a rządem króla Wiktora Emanuela w tym celu, ażeby przez to uczynić podobném poczenie wojsk austryackich, stojących w królestwie lombardzko-weneckiém, z ces. król. armią północną. Cesarz rancuzów w gotowości swéj do odpowiedzenia temu życzeniu rządu austryackiego, a zarazem w usiłowaniu wém ku przywróceniu europejskiego pokoju postąpił daj o krok i — wyraźny przycisk tutaj położyć musimy — e będąc o to przez Austryą ani bezpośrednio ani pośrenio proszonym, ofiarował swe usługi celem pośredniczea w sprawie zawieszenia broni pomiędzy Prusami i Austryą. Lojalna, żadném życzeniem Austryi nie spowodoana propozycya cesarza Francuzów znalazła ze strony ustryi przyjęcie.

— Do augsburgskiéj All. Ztg piszą z Wiednia: Benedek zażądał 30,000 ludzi dla armii północnéj. Uzbranie okopów na prawym brzegu Dunaju pod Wiedniem zpoczęto; około 500 dział najcięższego kalibru podobno ż zaciągniono na wały, pracy téj bowiem nie przerywają w nocy. Werbunek do oddziału wiedeńskich ochotniów rozpoczął się na nowo, również werbują do wiedeńkiego pułku „Deutschmeister." Pułk ten poniósł niemierne straty i nazajutrz po bitwie, w któréj wszyscy yżsi jego oficerowie polegli, zostawał pod dowództwem apitana."

PRUSY.

Berlin, 9 lipca. Radość Berlińczyków z powodu świeżego powodzenia oręża pruskiego zaczynają teraz zaćmić nader niemiłe niespodzianki na polu dyplomatycznem. Zaledwie publiczność ochłonęła nieco z przykrego rażenia jakie na niéj wiadomość o interwencyi francuskiéj zrobiła, aliści z innéj strony, o nowych już słychać kopotach. Anglia, o któréj w ostatnich czasach powszechne wyrobiło się przekonanie, że w sprawy kontynentalne, wyjąwszy może kilku drażliwych kwestyi, nigdy czynnie się nie wmięsza, Anglia ta zrobiła dziś krok dość stanowczy i to wręcz nieprzychylny zaborczéj polityce hr. Bismarcka. Jak B. B. Ztg donosi, oświadczył świeżo ukonstytuowany gabinet torysowski hr. Derby w Berlinie, że nigdy nie zezwoli na przyłączenie jakiéjkolwiek części prowincyi hanowerskiego do Prus, ponieważ utrzymanie niezależności Hanoweru, jako ewentualnie dziedzicznego kraju korony angielskiéj, leży w interesie W. Brytanii. Jak bowiem wiadomo, były Hanower i Anglia aż do wstąpienia królowéj Wiktoryi na tron angielski unią osobistą ze sobą połączone i w przyszłości mogą się jeszcze kiedyś pod jedno wspólne dostać berło, jeżeli dynastya hanowerska, lub angielska wygaśnie. Oświadczenie Anglii nie wielkie jednakże, jak się zdaje, zrobiła wrażenie w Berlinie. Czytamy bowiem w rzeczonéj gazecie:

„O ile nam wiadomo, nie dadzą się Prusy roszczeniami gabinetu torysów powstrzymać od takiego rozrządzenia królestwem hanowerskiém, jakie uznają za odpowiednie swym interesom państwowym." Słowa te dwojaką nam dają wskazówkę, raz, że hr. Bismarck nie myśli królowi hanowerskiemu puścić na sucho jego przymierza z nieprzyjaciołmi Prus w chwili tak dla nich krytycznéj, drugi raz, że pomny na czczość pogróżek angielskich, o jakiéj się we wojnie duńskiéj przekonał, nie da się papierowemi protestacyami gabinetu St. James ustraszyć od zagarnięcia całego Hanoweru lub południowych jego prowincyi, które jakby klin wbiły się w dzierzawy pruskie, dzieląc je na dwoje.

Wczoraj pojawił się tutaj nadzwyczajny wysłannik cesarza Napoleona, lecz wyjechał natychmiast do głównéj kwatery w Czechach, aby się z królem pruskim ustnie porozumieć co do warunków, pod któremi dałby się tymczasem zawrzeć rozejm z Austryą.

Przed kilku dniami zaczął się tu tworzyć oddział ochotników pod auspicyami hrabiego Recke-Volmerstein. Nie mało się jednakże publiczność zdziwiła, dowiadując się dziś, że biuro werbunkowe ochotników przez policyą zamknięte zostało, dla tego, że hrabia je na własną rękę bez poprzedniego upoważnienia od władzy otworzył. Nie pomógł tu nic cel patryotyczny w obec jasnego przepisu ustaw, że nikomu nie wolno bez pozwolenia zwierzchności zbrojnych tworzyć hufców. Zdaje się przecie, że głównie dawniejsze awanturnicze życie hrabiego skłoniło policyą do owego kroku. Po tak niefortunném przyjęciu wyjechał on dziś jeszcze z Berlina.

Staatsanzeiger dzisiejszy ogłasza, że urzędnikom przy austryackich konsulatach w portach pruskich postanowił rząd odjąć exequatur, tj. pozwolenie urzędowania z powodu tego, że Austrya pruskiemu jeneralnemu konsulowi w Tryeście rozkazała czynności zawiesić i herb pruski zdjąć z konsulatu.

O zajęciu księstw hohenzollernskich przez wojska związkowe czytamy w Staatsanzeigerze, że krok ten bynajmniéj nie zaskoczył niespodzianie gabinetu berlińskiego. Już oddawna stósowne wydano rozkazy do uwiezienia kas publicznych w bezpieczne miejsce na przypadek okupacyi nieprzyjacielskiéj. Jak wiadomo, wkroczyły dnia 26 czerwca 2 bataliony wyrtemberskie (1000 żołnierzy) do księstw i obsadziły Sigmaringen. Hr. Leutrum, wyrtembergski radzca stanu, zamianowany komisarzem cywilnym księstw hohenzollerskich, ogłosił natychmiast uchwałę związkową z 25 czerwca na mocy któréj wszyscy urzędnicy władz administracyjnych, urodzeni w staropruskich prowincyach a w księstwach nie naturalizowani jeszcze, księstwa i w ogóle Niemcy południowe pod karą więzienia w twierdzy Ulm w przeciągu 24 godzin, mieli opuścić. Urzędnicy pruscy, którzy w księstwach zyskali prawo obywatelstwa, mieli stracić urzędy, lecz wolno im było zostać w kraju, jeżeli w przeciągu 24 godzin złożą przysięgę wierności Związkowi. Pod tym samym warunkiem mieli urzędnicy hohenzollerscy krajowcy zatrzymać urzędy. Tymczasem, jak zaręcza Staatsanzeiger, ani jeden urzędnik nie przeniewierzył się swéj przysiędze wierności, złożonéj królowi pruskiemu, choć ich różnemi środkami, jako to obietnicą awansu, odmówieniem paszportów itd. starano dla nowego rządu pozyskać. Za przykładem ich poszli i burmistrze miasteczek. Rząd wyrtembergski jest teraz w kłopocie, jak tyle opróżnionych posad poobsadzać. Urzędników przy sądzie pozostawiono w urzędzie, lecz musieli poprzednio złożyć przyrzeczenie, że żadnego kroku nieprzyjacielskiego ani przeciw rządowi wyrtembergskiemu ani przeciw Związkowi nie uczynią. — Ludność księstw przyjmuje podobno bardzo chłodno wszystkie zachęty komisarza cywilnego do objawów patryotyzmu niemieckiego na rzecz Związku. Próżno wywieszono trójbarwny sztandar związkowy na gmachu rządowym w Sigmaringen; ani jedna chorągiew niemiecka nie pokazała się w mieście. Wszystkie manifestacye antipruskie nie udają się stanowczo. Tak przynajmniéj pisze urzędowy dziennik pruski. Inaczéj zapewne brzmieć będą doniesienia dzienników południowo-niemieckich.

Cholera sprząta coraz liczniejsze ofiary w stolicy pruskiéj. Od południa 5 lipca do południa 6 lipca zachorowało 148 osób, a z tych umarło niezadługo 71. W ogóle zaszło dotychczas 526 wypadków cholerycznych, z tych 316 było śmiertelnych. Ośm osób wyzdrowiało, a 202 jest jeszcze w kuracyi.

Szczecin, 9 lipca. Od onegdaj do wczoraj zachorowało tu na cholerę osób 69, (z tych 13 wojskowych) a 54 umarło (z tych 5 wojskowych). Z dnia wczorajszego na dzisiaj zachorowało osób 72, (z wojskowych 18) a umarło 45 osób (z wojska 5).

O wyborach w **Prusach Zachodnich** piszą do Nadwiślanina:

Z Brodnickiego 4 lipca. Wybory dokonały się u nas wzorowo. Pan Łyskowski z Mileszew, który już w r. 1848 i 1849 prowadził nas do pierwszych zwycięztw w walce wyborów, sam wszelako nigdy po godność posła do sejmu berlińskiego nie sięgał, tą razą przyjął kandydaturę na żądanie komitetu centralnego i delegowanych powiatowych, co w otwartém przemówieniu wyborcom oświadczył. Zyskał od razu wszystkie głosy.

Porządek był wyborny, zgoda wzorowa. Włościańscy wybercy wiernie trzymali się swoich i chlubnie się sprawili mimo różnego rodzaju usiłowań przeciwnéj partyi. Z razu mieliśmy tylko cztery głosy więcéj, co się pokazało przy głosowaniu nad nieformalnością popełnioną przy wyborach w Lidzbarku. Potém wyrugowano 12 wyborców niemieckich i 10 polskich dla rozmaitych nieformalności, przez co wyrobiła się dla nas większość 6 głosów. Partya niemiecka złożyła protestacyą przeciwko wyborowi p. Łyskowskiego z powodu wyrugowania wyborców lidzbarskich.

Z powiatu lubawskiego, 5 lipca. W Lubawie d. 3 bm. mimo że trzy czwarte wyborców do polskiéj należało narodowości, nie wybrano Polaka. Wypadek ten jedyny w swoim rodzaju zapewne was zadziwi. Rezultat wyborów sprowadziły trzy mianowicie okoliczności: 1) Wpływy, których tu nie chcę charakteryzować, ale o których przy sposobności zapewne na sejmie będzie wzmianka; 2) Bardzo błędnie, jak mnie się widzi, pojęta zasada utylitarności; 3) Brak wszelkiéj organizacyi z naszéj strony, tak że, przyzwyczajeni do łatwego zwycięstwa, nie pomyśleliśmy dość wcześnie o stawieniu czoła, gdzie należało.

Co do braku organizacyi wszelkiéj wystarczy nadmienić, iż nie pomyślano nawet o wyznaczeniu dokładném lokalu i godziny dla przedwstępnych a nieodzownych obrad. Skutkiem tego stało się, iż przywołany na prędce w ostatniéj, że tak powiemy godzinie, kandydat wyborczego komitetu centralnego polskiego, p. Mieczysław Łyskowski, nie miał gdzie i do kogo przemówić. Spodziewać się należy, że podobnéj nieoględności unikniemy na przyszłość. Lecz wracam do przebiegu sprawy. Rzecz tak się miała:

Dwaj obywatele Polacy, panowie J. z B. i J. z S. z powodów, które wprawdzie do mego przekonania nie trafiają, ale które z razu zdawały im się dość ważnemi, zobowiązali się byli jeszcze przed prawyborami pod słowem honoru do głosowania za p. landratem i popierania jego kandydatury. Rozumie się, iż panom tym być musiało wiadomo, iż obok p. landrata wystąpi lub postawionym zostanie, jak zwykle dotąd bywało, kandydat polski. Po dokonanych prawyborach zwolnieni zostali wprawdzie obaj ci panowie przez p. landrata z danego słowa, ale nie chcąc zapewne ani przeciwko p. landratowi ani wreszcie przeciwko Polakowi głosować, obaj na wybory nie przybyli. Tymczasem już poprzednio użyli wpływu, mianowicie pan J. z B. na swoję stronę, nie chcąc uznać powagi komitetu centralnego. Wyborcy niektórzy, o jakich przypuszczano, że będą głosowali z nami, na czele których stanęło kilku księży, oddali swoje głosy przeciwko stronnictwu polskiemu, widząc w niém brak chwilowy solidarności. Obok nich stanęli tacy, którzy w innych czasach zawsze głosowali za kandydatem polskim, lecz którzy tą razą, powodowani przykładem danym z razu przez panów J. a następnie i kilku księży, acz sami Polacy i mający się za Polaków, odmówili głosu swego kandydatowi Polakowi. Wreszcie poszedł i z włościan ten i ów to za przykładem tych ostatnich, to wreszcie za przykładem panów J. lub księży. Słowem przy krzątaniu się skrzętném zapewniono z góry p. landratowi większość głosów jeszcze przed samemi wyborami, któréj już rozbić nie można było w sam dzień wyborów. Na próżno więc wołano ze strony włościan w dzień wyborów, że „księża i panowie nas...." na próżno lamentował nasz lud, błąkający się po ulicach, koniec końców był ten, że panowie polscy i księża katoliccy, głosując ze stronnictwem niemieckiém, przeważyli stronnictwo niezachwianie przy Polaku obstające, składające się z samych włościan polskich i dwóch panów Różyckich.

Przedstawiłem wam niniejszém zupełnie objektywnie i bezstronnie wybory powiatu lubawskiego. Argumentacyi, że tą razą trzeba było koniecznie landrata przeprowadzić, lecz na przyszłych wyborach obranym być znów musi Polak, zgoła nie rozumiem, chociaż znam argumenta panów lubawskich.

Z powiatu świeckiego, 6 lipca. Zdawało nam się, iż mieliśmy na 242 wyborców 88 polskich. Przy wyborach na deputowanego partya polska powinna była się dostać wedle tego obrachunku do ściślejszego wyboru. Tymczasem czterech katolickich duchownych, na których liczyliśmy, a pomiędzy nimi był jeden, na którego, kiedy sam chciał być posłem, cały powiat wszystkie swe polskie głosy oddał, dali się obrać na wyborców jedynie dla tego, ażeby niedopuścić wyboru posła Polaka, gdyż od początku do samego końca nie tylko sami głosowali na kandydata niemieckiego (konserwatywnego), ale nadto przykładem pociągnęli niektórych wyborców ze swych parafii za sobą, a tym sposobem pozbawili nas Polaków 18 głosów, co sprawiło upadek kandydata polskiego przy trzeciém głosowaniu. Gdyby te 18 głosów nie było od nas odpadło, kandydat nasz byłby przyszedł pod głosowanie ściślejsze. I przeprowadzenie kandydata polskiego do ściślejszego głosowania te dla nas korzyść miało za sobą, iż obydwa stronnictwa niemieckie tak liberalne jako i konserwatywne były zdecydowane, skoro ich kandydat upadnie, w ostatniém głosowaniu przejść na kandydata polskiego, a w takim razie nie było najmniejszéj wątpliwości o naszém zwycięztwie.

Z przebiegu wyborów jasno wykazało się, że, gdyby polskie głosy nie były się rozdzieliły, musiałyby wynosić 88, któréj to liczby żadenby inny kandydat nie otrzymał; konserwatywny kandydat przy potrójném głosowaniu miał zawsze po 92 głosy, a odtrąciwszy 18 polskich głosów, miałby ich tylko 74, a kandydat liberalny także przy potrójném głosowaniu nigdy nie przeszedł 71. Tylko więc odstąpienie od nas tych 18 sprawiło, że niemiecki liberalny kandydat zaledwie jednym głosem więcéj przeszedł do ostatecznego głosowania.

Polacy widząc, jakim sposobem upada kandydat Polak, omylili nadzieję tych, co mniemali pozyskać ich głosy na kandydata konserwatywnego. Wyborcy polscy, pomimo że poprzednio postanowili niedopomagać w zwycięztwie żadnemu z obojga stronnictw niemieckich, wziąwszy na uwagę dojrzałą okoliczności, poczytali za stósowne oddać swe głosy niemieckiemu kandydatowi liberalnemu i ogromną większością zapewnili mu wybór, kiedy nie mogli przeprowadzić Polaka.

ROSYA.

Petersburg, 6 lipca. Wedle korespondencyi z Moskwy zamieszczonéj w Ros. Inwalidzie przechodzi redakcya Moskowsk. Wiedomosti na mocy rozporządzenia carskiego w ręce dawniejszych swych redaktorów pp. Katkowa i Leontjewa. Czyli więc panowie ci przyjęli nowe jakie względem rządu zobowiązania wspierania jego postępowania, i na mocy zobowiązań tychże powrócić zamierzają do dawnego utraconego stanowiska i wpływu na opinią, czyli też odtąd przyrzekli nadal stale i wiernie być powolnymi rozporządzeniom rządu i uległemi tegoż narzędźmi, tego na teraz przesądzać niepodobna. W ogóle Rosya zdaje się nie mięszać zupełnie do spraw wstrząsających całą Europą, albo też w ciszy knuć plany; w chwili bowiem, gdy w Czechach we Włoszech i zachodnio-południowych Niemczech walka wre, gdy monarchowie niemieccy i król włoski osobiście stoją na czele szeregów, zaś Aleksander bawi się jak za najspokojniejszych czasów w przeglądy wojsk i festyny, jakiemi go przyjmuje miasto Moskwa. Powrót jego do Petersburga dopiero temi dniami zapowiedziany.

Telegramy.

Berlin, 9 lipca. Telegrafują ztąd do Schles Ztg: Dziś rano o godzinie 5 przybył tu książę Reuss z głównéj kwatery pruskiéj z pismem JKMości króla Wilhelma do cesarza Napoleona, o godzinie 7 zaś udał się w dalszą podróż do Paryża.

Berlin, 9 lipca. Z głównéj kwatery w Pardubicach donoszą: armia księcia następcy tronu, tworząca czoło pogoni, znajduje się już daleko za Pardubicami. Stósunek austryackich rannych do pruskich ma się jak 8 do 1.

Kolonia, 9 lipca. Köln. Ztg donosi co następuje: Wojska pruskie zajęły Wetzlar. Aż do miasta tego przywrócono komunikacyą kolei i telegrafów. Również naprawiono koléj na przestrzeni aż do Giessen. Wojska związkowe cofnęły się z Butzbachu do Friedbergu. Kilkotysięczny oddział pruski obsadził Ems i Nassau.

Hamburg, 9 lipca. (Tel. B. B. Ztg). Urzędowy korespondent berliński do Hamburger Nachrichten donosi, że Prusy przyjęły pośrednictwo francuskie w zasadzie, że jednakowoż proponowane zawieszenie broni jest jeszcze przedmiotem rokowań.

Lipsk, 9 lipca. Wedle Deutsche Allg. Ztg zakaz tygodnika Gartenlaube, wydany przez jeneralną komendę pruską, zniesiono podobno na rozkaz osobisty JK. Mości króla pruskiego.

Wajmar, 9 lipca. Po wystąpieniu wielkiego księstwa sasko-wajmarskiego z dotychczasowego Związku, zwołaném być ma nadzwyczajne posiedzenie sejmu wielkiego księstwa na dzień 14 bm.

Paryż, 8 lipca. Presse donosi: Austrya ustępuje Wenecyi bezwarunkowo. Francya ofiaruje swe pośrednictwo, i proponuje zawieszenie broni, które może przecież przyjść do skutku wtedy dopiero, gdy preliminarya wszechstronne znajdą przyjęcie. Ztąd przystanie na zawieszenie broni opóźnić się jeszcze może o dni kilka. Mocarstwa neutralne powinnyby także zażądać, ażeby przy nowém ugrupowaniu się Niemiec, które je zarówno obchodzi, również były zapytane o zdanie. Ztąd mogłaby nowa powstać zwłoka.

Florencya, 8 lipca. Wedle wiadomości nadeszłych przez Ferrarę przekroczył Cialdini Pad z połową armii włoskiéj, nie spotkawszy nieprzyjaciela, i posuwa się bez oporu w głąb kraju. Wielką część armii austryackiéj wyprawiono już, jak się zdaje, koleją ku północy.

Berlin, 10 lipca. Francuski sekretarz poselstwa Tallenay przybył tu wczoraj z depeszami z Paryża. Wczoraj wyjechał pose ł francuski z pierwszym sekretarzem poselstwa i szefem kancelaryi, a dziś rano włoski poseł hr. Barral do głównéj kwatery. Obaj odbyli poprzednio długą naradę w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 10 lipca

	z d.		z d.
Powietrze: pogod.		**Kurs wal:** nie ożyw	
Żyto: stalej		prs. 4½% pożycz.	92¼
lipiec-sierpień	41⅛	pruska 5% pożycz.	99
na jesień	42¾	Obl. długu państw.	79½
Okowita: stalej		Pozn. n. 4% list. zst.	86¼
lipiec-sierpień	13	dto list. ren.	86¾
na jesień	13½	austr. pożycz. nar.	49
Oléj: lipiec	12	dto losy z r. 1860	55
na jesień	11½	polsk. list. zastaw.	58
Owies: lipiec-sierp.	26½	ros. poż. prem. 1864	77½
Żyto na statkach	139	dto 1866	73½
Okowita na stat.	—	Rosyjskie banknoty	67¾
Wypowie. żyta	90000	Amerykany	72
Wypowie. okowity.	—		

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 10 lipca. Za wspólném porozumieniem się władzy duchownéj i król. naczelnego prezydyum obejmie podobno **jks. Kessler**, kapelan przy kaplicy Pana Jezusa i domu poprawy w Kościanie, posadę I prebendarza przy tutejszym kościele sukkursalnym ś. Antoniego (pofranciszkańskim).

— Mało było wojen, w którychby z jednéj strony **tyle** było **jeńców**, co w obecnie między Prusami a Austryą toczącéj się po stronie ostatniéj; nie ma bowiem prawie dnia od dwóch tygodni, gdzieby jeńców austryackich nie sprowadzano do Poznania pociągami zwyczajnemi i nadzwyczajnemi i odsyłano znów ztąd na północ i wschód do innych twierdz pruskich. I tak przybyło w niedzielę rano pociągiem nadzwyczajnym znów 1700 jeńców, a w poniedziałek rano dwoma pociągami nadzwyczajnemi 2000 jeńców, pomiędzy którymi wielu było oficerów. Z zwiezionych tu jeńców wysłano już do twierdz pomorskich w niedzielę wieczorem pociągiem berlińskim 50 oficerów, a w poniedziałek rano pociągiem nadzwyczajnym 2000 żołnierza i 30 oficerów. Onegdajszego dnia miało téż przybyć około 200 rannych Austryaków i Prusaków — nie przyli jednakże, ponieważ rannych tych posłano w inne miejsce.

— Jako piękny czyn miłości chrześciańskiéj i poświęcenia kapłańskiego zapisujemy dwukrotne zwiedzanie **szpitalu cholerycznych** w mieście naszém przez Najprzewiel. Arcypasterza Ks. Ledóchowskiego.

— Prócz wymienionego dawniéj przez nas Ignacego Jankubiaka, wylicza pierwszy wykaz strat pruskich następujących jeszcze żołnierzy, pochodzących z naszego Księstwa: Ludwika Wilhelma Weise z Łobżenicy w powiecie wyrzyskim, który, służąc w magdeburgskim pułku pieszym nr. 26 padł pod Muenchengraetz, d. 28 czerwca, przeszyty kulą; Jana Otratę z Poznania, z magdeburgskiego pułku pieszego nr. 27 lekko rannionego w walce pod Bosinem dnia 28 czerwca a umieszczonego w niewiadomym lazarecie, i Ernesta Thona, z Leszna w powiecie wschowskim, służącego w 10 kompanii pierwszego turyngskiego pułku pieszego nr. 31, ranionego dnia 28 czerwca na marszu do biwaku w Münchengrätz, umieszczonego w lazarecie w Kühlewaj.

— Na **ozwartkowych rokach sądu przysięgłych**, dnia 5 bm., na których p. asesor Bandel fungował jako król. prokurator, wytoczono najpierw sprawę przeciw wyrobniczkom Maryannie Machowskiéj i Teodorze Gajewskiéj z Jaraczewa, które obiedwie karane już były za lekkie i ciężkie kradzieże. Obecne oskarżenie zarzuca im, iż za wspólną zmową ukradły właścicielowi folwarku jaraczewskiego, p. Heppnerowi, w dniu 17 września r. z. pół wiertela żyta, że prócz tego oskarżona Machowska ukradła rzemieślnikowi Zucker w Jaraczewie wieczorem dnia 31 października 1½ centnara mąki. Ponieważ obie oskarżone przyznały się do zarzuconéj im zbrodni, dodając tylko, iż kradzieże te popełniły jedno z biedy i nędzy, przeto sąd bez współudziału przysięgłych skazał Machowską na 7 miesięcy, Gajewską na 6 miesięcy więzienia, obie nadto na utratę praw obywatelskich i oddanie pod dozór policyjny na rok jeden.

Następnie wytoczono sprawę przeciw wyrobnikowi i parobkowi Stanisławowi Siemiątkowskiemu z Miłosławia o ciężką kradzież, i przeciw rólnikom, małżonkom Wilhelmowi i Franciszce Fallier o udział w ciężkiéj kradzieży oskarżonym. Wedle wywodu prokuratoryi i zeznań świadków ukradli dwaj pierwsi oskarżeni w nocy z dnia 16 na 17 marca r. b. ze stodoły zamkniętéj rólnika Bąkowskiego w Miłosławiu kilka snopków słomy. Przyznawszy się do tego, twierdzili jednak, iż stodoła nie była zamknięta, czemu znów Bąkowski przeczył. Obaj zresztą jednozgodnie zeznali po uwięzieniu, że współoskarżeni małżonkowie Fallier ich do téj kradzieży podmówili. Ponieważ mimo zaprzeczań oskarżonych i obrony dodanych im rzeczników przysięgli przekonali się z zeznań świadków o prawdziwości oskarżenia, przeto uznali ich winnymi z przyjęciem okoliczności łagodzących więcéj niż 7 głosami a sąd skazał Woźniaka na 7, resztę oskarżonych zaś na 6 miesięcy więzienia, wszystkich razem jeszcze na utratę praw obywatelskich i oddanie pod dozór policyjny na rok jeden.

— Na **piątkowych rokach sądu przysięgłych** 6 lipca, wytoczono najpierw sprawę przeciw wyrobnikom Maksymilianowi Przybylskiemu i Tomaszowi Markowskiemu z Poznania o ciężką, przeciw pierwszemu o ponowną kradzież. Rzecz tak się miała: W dniu 6 lutego r. b. wieczorem spostrzegł sługa kupca Nathana Neufelda, na Tamie pod numerem 4 mieszkającego, na podwórzu z wszech stron otoczonem to budynkami, to wysokim parkanem, dwóch ludzi, kiedy wszystkie drzi i wnijścia do podwórza już były zamknięte. Udawszy się na podwórze widział, jak ludzie ci, napełniwszy kośćmi dwa miechy, przez płot ujść następnie usiłowali. Zawołał więc na nich, poczém natychmiast rzucili miechy. Dognawszy ich jednak, schwytał z nich jednego, podczas kiedy drugi ujść zdołał. W schwytanym poznano wyrobnika Maksymiliana Przybylskiego, w zb egłym Tomasza Markowskiego. Ponieważ obaj obżałowani przyznali się do winy, przeto sąd skazał bez współudziału przysięgłych i z przyjęciem okoliczności łagodzących Maksymiliana Przybylskiego na rok, Tomasza Markowskiego na 6 miesięcy więzienia, prócz tego obydwóch na utratę praw obywatelskich i oddanie pod dozór policyjny na rok jeden.

Następnie toczyła się przy drzwiach zamkniętych i z wykluczeniem publiczności sprawa przeciw wyrobnikowi Michałowi Jóźwiakowi z Główna o zbrodnią przeciw obyczajności. Mimo obrony rzecznika Bertheima przysięgli uznali go winnym przeszło 7 głosami a sąd skazał go na 2 i pół roku do domu poprawy (Zuchthaus).

Z Pleszewskiego. Po mroźnych i przykrych upałach mamy od kilku dni ciągłe niemal deszcze, które rozpoczętym już poczęści zniwom wielką mogą stać się przeszkodą — zwłaszcza jeżli dłużéj tak słotne zostanie powietrze. Dnia 7 lipca około godziny 3 z południa powstała wielka burza z grzmotem i piorunami, którą poprzedził silny grad wielkości białego grochu, trwający około dziesięciu minut. Fala podobne przeszła nad polami Magnuszewic i znaczne poczyniła szkody w dojrzałém życie, jęczmieniu dojrzewającym i grochu. Żyto pokoszone zostało kłosami wbite w ziemię i ziarna wiele wymłóconego. Liście buraków, kartofli, kukurydzy podziurawione jak gdyby były śrótem przestrzelone. Właściciel dość znaczną ponosi sobie szkodę, która o wiele większą być dla niego może, jeżli komisya do ocenienia szkody w krótkim nie zjedzie czasie, bo żyta dojrzałe — a wiele ich podobno już pokosił.

— **Ogród saski w Warszawie.** Onegdaj, jak to donieśliśmy, odbyła się zabawa kwiatowa w połączeniu z loteryą fantową w ogrodzie Saskim na dochód ubogich gminy ewangielicko-augsburskiéj warszawskiéj. Osób na téj zabawie mimo powstałéj na parę godzin przed rozpoczęciem krótkotrwałéj burzy, było przeszło 2000, dochód wyniósł około 4 tys. rtr. 3000. Nierozsprzedane bilety loteryjne szanowne opiekunki wczoraj jeszcze rozsprzedawały, tj. pozostałą ilość przeszło 1000 losów wynoszącą.

— * **Wypadki na morzu.** Ze sprawozdań paryskiego Bureau Veritas widać, że w kwietniu rb. zginęło 189 okrętów; w téj liczbie było 90 angielskich, 19 francuskich, 12 szwedzkich, 10 norwegskich 9 amerykańskich, tyleż hanowerskich, 7 holenderskich, 4 austryackie i 29 rozmaitych innych narodów. W styczniu rozbiło się 410 okrętów, w lutym 258, w marcu 269; tak więc od początku stycznia do końca kwietnia zginęło 1136 statków. Nie darmo ludzie powiadają, że, kto chce nauczyć się modlić, powinien pływać po morzu.

Wiadomości literackie.

Złożyli prenumeratę na wychodzący w Krakowie „Przegląd polski.“

Ks. Osiński z Gniezna . . . . . 2 tal.
Panna hr. Marya Mycielska z Chocieszewic 2 tal.

Szanownych prenumeratorów uwiadamiamy przy téj sposobności, że przesyłka Przeglądu nastąpi dopiero po otwarciu komunikacyi pocztowéj między Prusami i Austryą, która, jak wiadomo, obecnie jest przerwaną.

Administracya Dziennika Poznańskiego.

Teatr Polski w Poznaniu.

Poznań, 10 lipca. Trudném doprawdy byłoby nasze zadanie, gdybyśmy naszą recenzyą czytelnikom przed oczy stawić chcieli obraz onegdejszego przedstawienia. Krytyka obowiązek téż jest zupełnie inny: sąd sumienny tak o saméj sztuce jak o jéj wykonaniu wyrazić, wynaleźć i wykazać błędy artystów, zasłużone im oddać uznanie, nareszcie uwagę publiczności zwrócić na niektóre szczegóły wydatne zarówno saméj treści, jako téż jéj przedstawienia: takiém jest nasze stanowisko, z którego téż wychodzimy, mówiąc o teatrze polskim, obecnie u nas bawiącym. — Melodramat „Sabaudka“ przedstawiany wczoraj, opracowany jest na osnowie opery Donizettego „Linda di Chamounix“ przez panią K. Halpert. Cały wątek intrygi nie nowy, często już powtarzany w rozmaitych komedyach i romansach; charaktery same żadną się wybitną cechą nie odznaczają — kilka jedynie efektów scenicznych podnosi utwór ten dość mierny. Jakże teraz wytłómaczyć ogólne zajęcie, które przedstawienie to między widzami w najwyższym stopniu obudziło. Zkąd pochodzi nietylko to niezwykłe wrażenie, ale i to gwałtowne wzruszenie, któreśmy wczoraj wychodząc z teatru ze sobą unieśli? — Nasamprzód podziękowania nasze składamy tym, którzy wszystkie role tak trafnie obsadzili, a teraz zwrócimy się ku samym artystom i kilka bliższych szczegółów o ich grze dodamy.

Najgłówniejszą osobistością całego dramatu jest młoda wieśniaczka sabaudzka, Marya, któréj rola przypadła pani Modrzejewskiéj. Chociaż już tylokrotnie mieliśmy sposobność oddawania jéj należytego uznania, musimy dziś na nowo uwagę publiczności zwrócić na wyśmienitą grę téj artystki. Nie mówimy już o jéj mimice, o przejęciu się rolą, o tych wszystkich zaletach, do których każden aktor dążyć musi. Lecz dramatyczność, do któréj pani Modrzejewska w niektórych scenach swą rolę umiała posunąć, tak silnie każdego z nas opanowała, że zapomnieć musieliśmy na chwilę sądu wszelkiego o grze artystki, ażeby uledz wzruszeniu, którém nas przejmowało nieszczęście Sabaudki. Wymieńmy mianowicie sceny z czwartego i piątego aktu: scenę, w któréj ojciec przeklina swą córkę i scenę ową z Piotrem, podczas któréj Marya poznaje zdradę kochanka, i z krzykiem rozdzierającym serce pada bez zmysłów na ziemię.

Całe przejście z namiętnéj boleści do bezprzytomnego zobojętnienia, całe przeprowadzenie roli obłąkanéj — zostało oddaném z jak najżywszém czuciem i z jak największą siłą; — tudzież i z poprzednich aktów należy nam wspomnieć o tak naturalnie i z takim wdziękiem odegranéj scenie listu w drugim akcie: również jak i o następującéj wkrótce potém wrażliwéj scenie z Alfredem, gdzie natarczywość młodego zapaleńca korzy się przed niewinną modlitwą dziecięcia. Obok pani Modrzejewskiéj śmiało postawić możemy pana Rapackiego. Rola jego, mimo że krótka, wystarczyła mu, ażeby i w téj nowéj postaci okazać, czego polscy artyści dosięgnąć potrafią. Scena już powyżéj wzmiankowana między p. Rapackim a panią Modrzejewską, w któréj ojciec rzuca przekleństwo na głowę córki, nie może być lepiéj odegraną na pierwszych teatrach europejskich. Gniew, wstyd i boleść na przemian duszą starca miotają, a gdy nareszcie odpycha od siebie, wypiera się na zawsze ukochanéj córki, nie umieliśmy się oprzeć prądowi uczucia i namiętności, który nas wszystkich jakby dreszczem przeszył elektrycznym.

Przy tych dwóch dramatycznych rolach nadzwyczaj trudném było uwydatnić postać innego rodzaju — pełną wesołości i humoru. — Tego jednak zadania podjęła się, i z największém powodzeniem dokonała panna Hoffman. Z wielką naturalnością i z wielkiém życiem zdołała oddać rolę francuskiéj gryzetki; charakter pełen wad i sprzeczności, lecz który mimo pewnego zwichnięcia nie stracił serdecznéj wrodzonéj dobroduszności.

Przy téj sposobności nadmienić nam wypada, że dziś odbędzie się przedstawienie na dochód panny Hoffman. Składać się ono będzie z ulubionéj, tak pełnéj wesołości, a przedewszystkiém tak polskiéj komedyi (Fredry ojca) Damy i huzary, oraz z operetki Wiesław, przerobionéj z owéj znanéj powszechnie sielanki Brodzińskiego. W Wiesławie ujrzymy po raz pierwszy mazura w sześć par, o którego upominaliśmy się.

Mniemamy, że układ przedstawienia, a przedewszystkiém zasługi dramatyczne i talent beneficyantki liczną dziś zgromadzą publiczność.

Co do gry innych artystów przyznać trzeba, że starali się dopełnić swego zadania, o ile im na to mniéj lub więcéj szczupły zakres ról ich dozwalał. Pan Wolski, jako komander, uwydatnił ten typ podstarzałego Don Juana, którego nie namiętność już, — lecz w nałóg przemienione zepsucie; nie żądze ślepe młodości — lecz wyrafinowany cynizm starego rozpustnika wiodą na bezdroża szkaradnego postępu. Układ pana Wolskiego był dobry, z tém wszystkiém wyznać musimy, że najchętniéj widzimy go w rolach kontuszowych, gdzie talent jego rozwija się na właściwém sobie polu; — również w zbliżonéj poniekąd do kontuszowych roli Prospera w Drzymce, gdzie okazał się on nieporównanym. Podobnież pan Eker zasłużył sobie na specyalną wzmiankę. Gra jego, pełna życia, humoru i wesołości, wielce się przyczyniła do urozmaicenia i podniesienia całości onegdajszéj reprezentacyi. Pan Ładnowski (syn) wywiązał się z trudnéj i nader niewdzięcznéj roli kochanka starannie i w sposób zadowalniający życzenia widzów; w ogóle przyznać trzeba, że dobra gra artystów zasłoniła niejeden błąd sceniczny przedstawianéj sztuki, a tém samém wywołała odpowiednie, ze wszech miar korzystne wrażenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kilka słów o zakładach agronomicznych Zachodu z punktu użyteczności dla naszego kraju.

(Dokończenie. — Patrz numer 152 i 153.)

Zreasumowawszy powiedziane: starałem się na wstępie rzucić pogląd na rozwój i na stanowisko gospodarstw; starałem się dowieść ważności i potrzeby zakładów agronomicznych; wykazałem wyższość zakładów niemieckich nad francuskiemi i korzyść nad angielskiemi.

Porównałem zakłady niemieckie pomiędzy sobą i zakonkludowałem, że pierwsze miejsce zajmuje między niemi Hohenheim.

Że Hohenheim jest zakładem w siły naukowe najzamożniejszym, tego dowodzi frekwentacya wszystkich narodowości. Hohenheim bywa poszukiwany nietylko przez młodzież wschodniéj ale nawet zachodniéj Europy, nawet przez drugą półkulę. Nie ma drugiego zakładu, w którymby się tyle narodowości koncentrowało.

Różnobarwna młodzież nabywa sposobności wzajemnego obcowania z sobą; w skutek koleżeńskiéj styczności następuje wymiana stósunków i wymiana sposobów zapatrywania.

Do uzupełnienia obrazu Hohenheimu po wyczerpnięciu jego przymiotów w porównaniach nie wiele pozostaje mi dodać.

Zakład agronomiczno-leśny prócz dyrektora posiada dziesięciu profesorów i siedmiu pomocników.

Przedmioty główne zimą: ogólna uprawa ziemi i roślin z wyłączeniem klimatologii, klasyfikacyi ziemi, nauki machin; uprawa łąk, drzew owocowych; hodowla inwentarza w ogóle, hodowla bydła, przemysł rolniczy, administracya gospodarstwa, buchalterya, tok gospodarstwa w Hohenheimie.

Latem: szczegółowa uprawa płodów, uprawa chmielu, tytuniu, wina, drzew owocowych, ogrodowizn; hodowla bydła, owiec, koni, jedwabnictwo, pszczelnictwo, budownictwo, nauka narzędzi i machin; tok gospodarstwa w Hohenheimie, taksacya dóbr ziemskich, historya i literatura rolnictwa

Przedmioty pomocnicze zimą: arytmetyka, algebra, planimetrya, fizyka i mechanika ogólna, ćwiczenia w laboratoryum; mineralogia, fizyologia roślinna i patologia, weterynarya, gospodarstwo narodowe, rysunki linearne.

Latem: stereometrya, trygonometrya, miernictwo, taksacya lasu, chemia rolnicza, analityczna, ćwiczenia w laboratoryum, geognozya, botanika zoologia, rysunki linearne.

Środki demonstracyjne prócz majątku ziemskiego, o którym wspomniałem, inwentarza, jedwabniczarni, ulów itd., prócz ogrodów, lasów itd., zbiór mineralogiczny, zoologiczny, gatunków ziemi, płodów, anatomicznych preparatów, laboratoryum itd.

W ciągu kursów szkólnych bywają przedsiębrane przez profesorów kilkodniowe wycieczki do okolicznych gospodarstw i fabryk w celach demonstracyjnych.

Kursa w obudwu półroczach trwają po pięć miesięcy; zimowy rozpoczyna się 1 października, letni 3 kwietnia.

Dotychczas miały miejsce egzamina piśmienne z pojedyńczych przedmiotów; nadal mają być zreorganizowane na wzór rygorozów uniwersyteckich.

Hohenheim znajdował się do lipca 1865 r. pod piętnasto letnim zarządem dyrektora Walca. Cele zakładu, które Walc miał na oku, są inne od dzisiejszych. Majątek ziemski prócz utrzymania szkoły miał przynosić rządowi dochód. Dzisiaj rząd nietylko rezygnuje z dochodu, ale nie szczędzi nakładu, ażeby Hohenheim utrzymać na wysokości, na któréj trzyma inicyatywę postępu.

Nowo mianowany dyrektor Werner zrozumiał kierunek i powołanie Hohenheimu. Zakład zwiększył swoje siły intellektualne profesorem Funke; nadal dwie katedry mają być nowo uposażone: ekonomii politycznéj i fizyki.

Nauka budownictwa powierza się profesorowi politechniki.

Dyrektor, miłośnik chowu inwentarza, zaprowadza trzy kierunki w owczarni i tyleż w chowie bydła Będzie hodował rasę Shnrthorn, reprezentantkę użytku z mięsa; rasę holenderską, reprezentantkę mleka; rasę szwajcarską (Simenthaler), łączącą oba kierunki. Przemysł rolniczy zostaje rozszerzony i dostaje ad hoc asystenta.

Jakkolwiek w Hohenheimie są wykładane przedmioty wstępne i pomocnicze, niemniéj jednak, nie chcąc przeciągać pobytu do lat dwóch albo i dłużéj, nie chcąc pobocznemi przedmiotami odrywać uwagi od przedmiotów ściśle agronomicznych, daleko jest korzystniéj dla młodzieży, jeżeli przynosi z sobą nauki przyrodzone.

Im starszą i im dojrzalszą przybywa młodzież do Hohenheimu, tém więcéj ze swego pobytu skorzysta, bo zakład niniejszy jest akademią, na któréj rygor instytutowy do nauki nie zmusza. Hohenheim jest stołem zastawionym potrawami, ale samemu potrzeba po nie sięgnąć; tylko silna wola i wytrwałość wynoszą z zakładu korzyść.

Mieszkania i usługa są wygodne, życie przyjemne, domy profesorów otwarte, stósunek uczniów do nich więcéj zbliżony niż na uniwersytetach z powodu wspólnego pobytu na wsi.

Opłata szkólna dla cudzoziemców za mieszkanie i lekcye, w pierwszym roku: 300 złr. (srebrem); w drugim roku: 200 fl. Utrzymanie w ogóle jest droższe aniżeli po uniwersytetach i po innych zakładach. Zwyczajowo przyjęty tryb życia jest kosztowny, bo młodzież przybywająca jest przeważnie zamożną. Na Hohenheim potrzeba posiadać rocznie 1000 do 1500 fl. Z 1000 fl. trzeba żyć skromnie i nie jednéj potrzebie odmówić, z 1500 fl. można żyć wygodnie ale bez zbytku.

Którzyż rodzice będą oszczędzali kieszeni, jeżeli idzie o wykształcenie dziecka? Ukończenie Hohenheimu zapewnia młodym ludziom stanowisko nietylko w kraju ale i za granicą.

Niechaj nikt nie sądzi, że kosztem innych zakładów stronniczo usiłuję wynieść Hohenheim; jakkolwiek dłużnym mu będę wdzięczność za naukę, którą odbieram, zakład niniejszy jest zanadto w świecie uczonym znany, zanadto jest poważnym, ażeby mojéj pomocy potrzebował.

Charakter południowych Niemiec ma to do siebie, że jest solidarnym: mniéj mówi, więcéj czyni. Zakłady niższego rzędu wiele o sobie słyszeć dają. Hohenheim pracuje w ciszy, a sława, o którą się nie starał, sama do niego przyszła.

Wiem z doświadczenia, jak niepewne panują u nas pojęcia o zakładach agronomicznych; powtarzamy z ust do ust nazwiska, ale nie umiemy sobie zdać sprawy, co pod niemi mamy rozumieć. Na prowincyi po kołach familijnych, których młodzież poszukuje zakładów, najmniéj jasne panuje o nich wyobrażenie. Jeżeli ośmieliłem się wziąć pióro, ażeby objaśnić opinią publiczną w tym kierunku, nie powodowałem się wdzięcznością dla Hohenheimu, ale przekonaniem, że młodzież, szukająca nauki za granicą, powinna się udawać do centrum, a nie więznąć po zakładach drugiego rzędu. Że nie piszę panegiryku dla Hohenheimu, uniesiony osobistém zadowoleniem, dowodzą okoliczności, które przytaczam.

Jeżeli słowa moje za pomocą dziennika przecisną się do zaciszy wiejskiéj, jeżeli padną na właściwą rolę, jeżeli dojdą właściwych uszu, jeżeli przyczynią się do wyjaśnienia stanu rzeczy młodym agronomom, wyjeżdżającym za granicę; nie będę żałował czasu, który poświęciłem do zestawienia powyższych faktów.

Hohenheim, dnia 23 marca 1866 r.

Aleksander Gostkowski.

P. S. Jeżeli osoby interesowane zapotrzebują bliższych o Hohenheimie szczegółów, a nie będą chciały w języku niemieckim przeprowadzać korespondencyi z zakładem, niechaj zechcą zapytać mię listownie, a miło mi będzie usłużyć komukolwiek w zakresie mojéj wiedzy.

Wrocław, 7 lipca. Wedle rozporządzenia jeneralnego urzędu pocztowego nie przyjmują się już na pruskich urzędach pocztowych **przesyłki pocztowe, pieniądze 1 paki**, przeznaczone do krajów południowych Niemiec mianowicie do Austryi, Bawaryi, Wyrtembergii, Badenii, Hesyi elektoralnéj, do księstwa nasawskiego i Frankfurtu n. M. jak nie mniéj do krajów pozaniemieckich, do których podobne przesyłki przez południowe Niemcy uskuteczniano, ponieważ związek pocztowy z krajami wymienionemi obecną wojną przerwany został. Rozporządzenie to nie odnosi się do listów; te bowiem przyjmują się w zwykły sposób i przesyłają na innych otwartych jeszcze drogach spedycyjnych.

— * **Mąka.** Berlin, 9 lipca. Mąka pszenna nr 0 4 —4⅙ tal., nr 0 i 1 2⅝—3½ tal., mąka żytna nr 1 3⅛—3½ tal., nr 0 i 1 3½—⅝ tal. pł. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 9 lipca. Mąka pszenna nr. 0—1 3 tal. do 3 tal. 20 sgr., żytna nr 0—1 3 tal. — sgr. do 3 tal. 2 sgr. 6 fen. za centn. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 10 lipca.

BAZAR. Hr. Żółtowska z Jarogniewic, Żółtowski z Nekli, Wierzbiński z Włókna, Szułdrzyński z Siernik, Święcicki z Skoków, Rembowski z Berlina.
HOTEL DU NORD. Rudkowski z Ławicy, Fielitz z żoną z Berlina, Schneider z Mikołowa.
POD CZARNYM ORŁEM. Koperska z Stępocina, Grützner i Luck z Brzegu.
TILSNERA HOTEL GARNI. Treuenfels i Salomoński z Wrocławia.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 10 lipca.

Pozn. nowe listy zastaw. 4% 86 płac. Pozn. listy rent. 86 pł. Bankn. polsk. 68¾ pł. Zachodnio-pruskie 4% nowe listy zast. — tal. pł.

Żyto: na lip. 36 żąd., 35½ płc., lip.-sierp. 36 żąd., 35½ płc., sier.-wrze. 37 pł., wrze.-paź. 38 pł, ⅓ żąd., na jesień 38¼ pł., ½ żąd., paźd.-list. 37¾ tal. żąd.

Okowita: (z beczką) na lip. 12⅔ płc., sierp. 12⁹/₂₄—⅝ pł., wrzes. 13¼ płc., paźd. 13 żąd. i płc., list 12⅝ żąd., grud. 12½ tal. pł.

Giełda berlińska, 9 lipca.

Wczorajsza giełda była bez najmniejszéj tendencyi a lubo obrót niektórych papierów był nie bez ożywienia, innych nawet znaczny, chodziło w tych razach więcéj o zrealizowanie zamówień niż o samodzielność spekulacyi giełdowéj.

Walory pruskie: Dobrow. poż. państwa (4½%) 91½ pł. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 99 pł. Obl. pstwa (3½) 79¾ pł. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 115 płc.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½%) 74 pł, dto (4%) 82⅛ pł., dto (4½) — płc., Pozn. nowe (4%) 86¼ płc. **Listy rent.:** Poz (4%) 86¾ pł. Prusk. (4%) 86½ pł.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 48 żąd., Poż. nar. (5%) 51⅛ płc., Losy z roku 1854 (4%) 54 płc., Losy kred. z r. 1858 54 żąd., Losy z r. 1860 (5%) 50½—60 pł., Losy z roku 1864 (5%) 33 płac., Poż. w sr. z r 1864 (5%) 56 płac — Ros. poż. prem. z r. 1864 (5%) 78½ płac., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 60 płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 86 płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 84¼ płac., Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4%) 58½ płac. — Włoska pożyc. (5%) 52½ płac. — Amer. poż. (6%) 71¼ płac. — **Akcye kol. żel.:** Kol. mind. 148 pł., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 68 żąd., Austr.-franc. 92 płc., Warsz.-wied. (5%) 56¼ płc. — **Banki itd.:** Austr. créd. mob. (5%) 57½ płac., Pozn. prow. (4%) 91 płac., Szląsk. stow. bank. (4%) 108 płac., — Certyf. hipot. Hübnera (4½%) — płac., Hansem. (4½%) — płc., Henckel (4½%) — płac., Obl. hip. szl. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. prus. 113½ płac, ldr 110¾ płac., suwereny 6. 20¼ pł., nap. 5. 10¼ pł., półimper. 5. 14⅓ żąd., doll. 1. 11 płac., Zagr. bankn. 98 płac., Austr. banknoty 77½ płac., Ros. banknoty 69 płac. — **Dyskonto bankowe** 9.

Ziemiopłody, okowita itd.:

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 44—68 tal. płacono, pstra polska 58 tal. z dworca, na lip. i lip.-sier. 60½, pł., wrzes. paźd. 62 żąd., 61 tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu na lip i lip.-sier. 41⅞—42½ płc., wrzes.-paźd. 42¾—43½ płc., paźd. list. 43¼—¾ tal. pł. i żąd. Jęczmień: 1750 fnt. wielki i mały 33—42 tal. płc., na paszę 34 tal. płc, wrzes.-paźd. 38 tal. żąd. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—29 tal. płac., śląski 26—29 pomorski 28, polski 27—¼, na lip.-sierp. 26½ pł., sierp.-wrzes. 26¼ żąd., wrzes.-paźd. 25½ pł., paźd.-list. 25 tal. żąd. Groch 2250 funt. do gotowania 54—60 tal., na paszę 43—50 tal. płac. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 14¼ tal. płc., na lip. 12 płac. i żąd., na lip.-sierp. i sier.-wrzes. 11½, wrzes. paźd 11½—1/12, paź.-list. 11¹³/₂₄—1/12 płc., 11⅛ żąd., list.-grud 11½ tal. żąd. Olej lniany: 100 funt. w miejscu bez beczki 12½ tal. żąd. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 13⅜—⅝ tal. płac., z beczką na lip. i lip.-sierp. 13—1/12 płc., 13⅛ żąd, sierp.-wrzes. 13¾—⅝ płac. i żąd., paźd.-list. 14 żąd., 13⅜ tal. pł.

Giełda wrocławska, 9 lipca.

Żyto: 2000 funt. ceny wyższe, wypow. 1000 cent, na lip i lip.-sierp. 36⅞, sierp.-wrzes. 37, wrzes.-paźd. 37½, list.-grud 38 tal pł. Pszenica: na lip. 53 tal. żąd. Jęczmień: na lip 38½ tal. żąd. Owies: na lip. 42⅓ tal. żąd. Okowita: ceny mało zmienione, wypow. 40,000 kw., w miejscu 12½ żąd., 12 pł. na lip. i lip.-sier. 12 żąd., 11¾ pł., sierp.-wrzes. 12⅓ pł. i żąd., wrzes.-paźd. 12¹¹/₁₂—13 tal. pł.

	Na targu: piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	69—72	63	52—58
żółta	66—69	63	53—58
Żyto	46—47	45	43—44
Jęczmień	43—44	41	37—39
Owies	32—33	31	29—30
Groch	60—64	55	50—52

Okowita kartoflana: 100 kwart po 80% Trall. tal. pł.

Giełda warszawska, 7 lipca.

Listy zastaw. 100 rubl. 86⅓ pł. — Oblig. skarb. (rs. 100 83 płac. — Akcye kolei żel. warsz.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-bydg. 60¾ pł. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem (5%) 113¾ pł. — Listy likw. (4%) 61⅔ pł.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznéj.

Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia, Krakowa)	6	—	rano
2. Mieszany pociąg do Wrocławia	9	51	„
3. Starogrodu, (Szcz., Berlina, Królewca, Petersburga)	11	23	„
4. Wrocławia (jak p. Nr. 1)	4	49	„
5. Starogrodu (jak p. Nr. 3) i Warszawy	9	41	„

Przybywające pociągi.

(w budynku poczt.)

Z	godz.	min.	pora dnia
1. Starogrodu (Szcz Berlina, Królewca, Petersburga, Warszawy)	6	—	ran
2. Mieszany pociąg z Krzyża	9	30	„
3. Wrocł. (Wiednia, Krakowa i Saksonii	11	25	w p
4. Starogrodu (jak p Nr. 1 excl. Warsz.)	4	50	po
5. Wrocławia (jak pod Nr. 3)	9	41	„

Odchodzące poczty osobowe

Do	godz.	min.	pora dnia
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skiewrzyny n. W.	7	30	„
Kargowy	7	30	„
Krotoszyna	8	—	„
Gniezna	8	30	„
Nakła	8	—	„
Pleszewa	7	30	„
Strzałkowa	12		„
Gniezna	1	—	po p.
Obornik	6		„
Cylichowa	7	—	„
Skwierzyny n. W.	7	—	„
Krotoszyna	7	15	„
Ostrowa	7	45	„
Wągrówca	10	30	„
Trzemeszna	11	30	nocą

Przybywające poczty oso

Z	godz.	min.	por dni
Trzemeszna	4	30	ran
Krotoszyna	5	—	„
Wągrówca	4	40	„
Obornik	8	25	„
Skwierzyny n. W.	8	4	„
Ostrowa	9	30	„
Cylichowa	10	20	„
Strzałkowa	2	40	„
Gniezna	3	—	„
Pleszewa	8	15	„
Gniezna	6	40	„
Dąbrówki	7	—	„
Krotoszyna	7	30	„
Kargowy	7	45	„
Nakła	8	5	„
Skwierzyny n. W.	10	15	„

Kolega nasz śp. **Stankowski** zakończył dziś rano swój żywot doczesny; pogrzeb odbędzie się jutro o 9 godz. rano prosemy Szanownych Panów Kolegów o liczny udział. Miejsce zebrania Hotel du Nord. [3357]

Poznań, dnia 10 lipca 1866.

Stowarzyszenie ohrześć. pomocników handlowych.

Po krótkiéj chorobie zakończył swój żywot doczesny śp **Andrzéj Stankowski**; pogrzeb odbędzie się dnia 11 lipca o godzinie 9 z rana, o czém donoszą krewnym i przyjaciołom [3356]

Koledzy kantoru fabryki H. Cegielskiego.

Pomieszkanie, składające się z 4 pokoi wraz z kuchnią i przynależytościami jest do wynajęcia od 1 października rb. przy Wilhelmowskim placu nr. 16 na II piętrze. [3324]

Ottony,

cukierki w pudełkach na bóle piersiowe, **karmelki słodowe** i **piersiowe** na kaszel, oraz wszelkie inne **karmelki** i **cukierki świeże** poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera,

[3354] przy Starym Rynku.

W sprawie konkursowéj nad majątkiem kupca **A. Kirszenstein** w Poznaniu likwidował jeszcze handel Himmel i Brill w Braunschweigu pretensyą w ilości 150 tal. 25 sgr. Termin do rozpoznania téj pretensyi wyznaczono

na dzień 16 lipca rb. przed południem o godzinie 10

przed podpisanym komisarzem w lokalu sądowym, o czém wierzyciele, którzy pretensye swoje zameldowali, się uwiadomiają.

Poznań, 3 lipca 1866.

Królewski Sąd powiatowy.
[3349] Komisarz konkursu
Gaebler.

Apteka Kolskiego

ma zawsze w zapasie krople ochraniające i choleryczne wedle recept tutejszych panów lekarzy. Tudzież i krople wedle przepisów Dr. Marcinkowskiego i Gąsiorowskiego.

[3348] **Kirschstein.**

Akademik w Wrocławiu, z wydziału. fil. szuka odpowiedniego zajęcia na czas wielk. wakacyi od 1 sierp. do 1 list. Przyjmuje listy fr. **poste rest. A. K. 26 w Poznaniu.** [3344]

Nauczycielka, Polka, praktykująca od kilku lat w tym zawodzie, posiadająca prócz języka ojczystego język niemiecki, francuzki i muzykę, poszukuje miejsca zaraz. Bliższa wiadom. w Magazynie mód Pani **Szumińskiéj**, ul. Wilhelmowska No. 16. [3343]

Osoba niezamężna, w średnim wieku, wykształcona i jak najlepiéj polecona, życzy sobie znaleźć pomieszczenie w słusznym domu, bądź do dozoru nad dziećmi, bądź do kierowania gospodarstwem. Pretensye do pensyi są bardzo skromne. Bliższą informacyą dać może pani prof. **Motty.** [3346]

Tylko do soboty d. 14 lipca.

Cierpiącym na **nagniotki, wrośnięte paznokcie, guzy** i **cuchnące nogi** polecam się do operacyi bez bólu obok ulgi natychmiastowéj a rady mojéj zasięgać można codziennie od godziny 10 do 6. Lekarka nóg

Eliza Kessler,

[3353] z Berlina.
obecnie w Myliusa hotelu pokój nr. 30.

Apteka Kolskiego

poleca preparowany **siarczan żelaza** do desinfekcyi i **chlorek wapna.**

[3352] **Kirschstein.**

Obwieszczenia

wszelkiego rodzaju

we wszystkie **niemieckie, francuskie, angielskie, rosyjskie, duńskie, hollenderskie, szwedzkie** i t. d. gazety umieszczają się bezzwłocznie za **ceny oryginalne,** bez obliczenia porto lub innych wydatków a przy większych ilościach daje się stósowny rabat za pośrednictwem

bióra anonsowego

Eugeniego Forta w Lipsku.

Najnowszy katalog gazet z taryfą inserat udzielam na żądanie **gratis** i **franco.**

Dom **Chwałkowo** pod Xiążem poszukuje **urzędnika gospodarczego** z dobrą rekomendacyą. Zgłosić można się listami frankowanemi. [3322]

Dom. **Konin** pod **Lwówkiem** poszukuje **pisarza gospodarczego.** [3350]

Ogniotrwałe cegły

w sześciu rozmaitych wielkościach, przedniéj doskonałości, także glinka Chamota (Chammotmehl) sprzedaje się przy ul. **Wielkie Garbary 35.** [3067].

Welniane bindy

przeciwko cholerze poleca

F. W. Mewes,
[3345] Stary Rynek No. 67.

W księgarni **J. K. Zupańskiego** w Poznaniu wyszedł:

Kurs literatury polskiéj

dla użytku szkół

ułożył

Władysław Nehring, Dr. Fil.

Cena 1 tal. [3295]

Akademik, Polak, pragnie przyjąć w czasie trzech miesięcznych wakacyi od 1 p. n. miejsce nauczyciela domowego albo inne odpowiednie zajęcie. **Breslau poste restante St K.** [3342]

Cielęta półtorarocznie i **tłuste skopy** ma na sprzedaż Dom **Gądki** pod **Kuśnikiem.** [3347]

Dom. **Uzarzewo** pod **Swarzędzem** ma na sprzedaż **175 tucznych skopów**, są zaraz do odebrania. [3351]

Nakładem księgarni ***Ludwika Merzbacha*** wyszło co dopiero:

NA WSCHODZIE.

Obrazek współczesny

narysowany z natury

przez

B. Bolesławitę.

Cena **1** tal. **10** sgr.

W tejże księgarni nabyć można wszystkie inne dzieła tego autora, mianowicie:

Dziecię starego miasta	1 tal.	15	sgr.
Szpieg	1 „	15	„
Para czerwona 2 tomy	3 „	—	„
My i Oni	1 „	15	„
Moskal	1 „	15	„
Żyd 3 tomy	4 „	15	„

nadto jako obrazek z tychże czasów:

Na Pograniczu

przez

Paulinę Wilkońską.

Cena: 1 tal.

Krakowski Teatr Polski w Poznaniu.

Jutro we wtorek 10 lipca.

Na dochód Antoniny Hoffmann.

WIESŁAW.

Opera narodowa z tańcami osnuta na sielance Brodzińskiego.

Damy i Huzary.

Komedya w 3 aktach Aleksandra Fredry (ojca.)

Zakończy:

Mazur

w sześć par w strojach Krakowskich.

W środę 11 lipca.

W teatrze letnim.

Mizantrop i Druciarz

Komedya w 1 akcie przez J. Korzeniowskiego.

On nie jest zazdrosny.

Komedya w 1 akcie A. Elża.

Nic bez przyczyny.

Komedya w 1 akcie ze śpiewkami.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.